Nr. 33. We Lwowie Sroda dnia 2. Lutego 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Halicka liczba 46.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonier 32.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Najprzykrzejsza sprawa.

Lwów 1. lutego.

Najprzykrzejszą dla nas rzeczą jest poruszanie sprawy ruskiej, i szczęśliwi jesteśmy, jeżeli mamy coś do zanotowania z tz. znów prasy ruskiej, możemy to uczynić objektywnie, nie potrzebując dodawać nic ze strony naszej. Dla czego jest to dla nas rzeczą przykrą, łatwo zrozumieć.

W obec Rusinów kieruje nami jedna jedyna zasada: „wolni z wolnymi, równi z równymi“, a więc zasada podyktowana, zdaniem naszem, prawdziwem zrozumieniem pojęcia wolności i demokratyzmu, co znaczy: Przynajemy Rusinom każdej chwili zupełną swobodę w rozwoju ich narodowości, w niczem i nigdy jej nie krępując.

Co więcej: ponieważ zdaje nam się, że zarówno uciemiężeni, potrzebujemy zarówno pomocy, to nie mogąc jej znaleźć w narodach politycznie niezawisłych — pomiędzy innymi i Rusinów tembardziej że są naszymi najbliższymi pobratymcami, uważamy za tych, o których możemy się oprzeć, gdy my im każdej chwili oparcia użyczyć gotowi.

My uciskani jesteśmy walcząc o naszą narodowość polską, toż powinnoby się zdawać, że Rusini walcząc także o utrzymanie i rozwój swego indywidualizmu narodowego, temsamem mają wspólnych z nami nieprzyjaciół.

Tymczasem cóż się dzieje? Oto uważając przekonania, wypowiadane przez dziennikarstwo ruskie, za przekonania narodu ruskiego budzi się w nas ugruntowana wątpliwość, czy też Rusini chcą istotnie pozostać Rusinami, chcą pozostać sobą, t. j. tem, co zgoła dążą usiłowania każdego innego narodu.

Przypatrzmy się bowiem n. p. *Słowu* i *Nowemu Prołomowi*. Te dwa pisma jaknajwyraźniej, nie pozostawiając nic pod tym względem do życzenia, wypowiadają tożsamość Rusinów z Rosjanami i przedrwiwają wszelką myśl odrębności ruskiej, uważając narodową literaturę ruską za piśmiennictwo w ścisłem tego słowa znaczeniu ludowe, narodowy język ruski za gwarę chłopską — chachołską, i zajmują w obec usiłowań narodowych ruskich toż samo stanowisko, jakie Rząd rosyjski zajmuje w obec nich za kordonem, uważając Ruś za ziemię odwiecznie rosyjską a Rusinów za chłopstwo bez własnej historji i literatury, niczem nieróżniące się od mużyków z nad Wołgi.

Ale te pisma rozumie się przynajmniej i wie się, o co im chodzi. Stoją one z odkrytą przyłbicą, w sposób godny lepszej sprawy niż odstępstwo od własnej narodowości, niż wyparcie się ojców własnych i samych siebie.

Lecz jakże tu w obec nich postępować według zasady „wolni z wolnymi, równi z równymi“, gdy to sprzymierzeńcy naszych wrogów, którzy w ten sposób oskrzydlają nas ze wszystkich stron, a nawet wpijają się nam w samo serce, bo na jednej z nimi ziemi mieszkamy.

Jednakowoż możeby niezważać na tę partję w Galicji przez owe dwa pisma reprezentowaną. Możeby wziąć za słowo te publikacje, które mienią się organami narodowców...

Tu najsympatyczniej i najszlachetniej odzywają się znowu dwa pisma: *Ruś* wychodząca we Lwowie i *Bukowina* w Czerniowcach. Możeby więc *te* uważać za wierny wyraz Rusinów galicyjskich, gdy istnienie dwóch powyższych w ostatecznym razie możnaby sobie łatwo wytłumaczyć nieprzebierającą w środkach agitacją rosyjskiego panslawizmu... Wszak narzędzia w każdym narodzie, zwłaszcza niewłasnowolnym, znaleźć nie trudno...

Ruś i *Bukowina* chcą istotnie wyrobienia się takiej narodowości ruskiej, jaką chcemy mieć narodowość polską, jaką Anglik ma swoją, Francuz swoją, Włoch swoją, bo z taką narodowością moglibyśmy żyć razem, nawzajem się we wspólnych wspierając interesach, według zasady, którą się każda jednostka powodować powinna: „Nie czyń bliźniemu twemu, co tobie nie miłe.“

Tak jak gotowi jesteśmy, jak to we własnym jest naszym interesie, pomagalibyśmy ze wszystkich sił naszych rozwojowi narodowców ruskich, jako mających wspólną z nami sprawę opierania się nieprzyjaznym nam żywiołom, czyhającym na zagładę naszą, moralną i materjalną.

Ale oto mamy trzeci organ, mianujący się zarówno rzecznikiem narodowców ruskich, większy pod względem rozmiarów od obu poprzednich, walczący niekiedy z pismami rusofilskiemi, dowodzący w sposób nawet czasem drastyczny, że Rosja a Ruś nie mają nic ze sobą wspólnego, który jednakże jeszcze bardziej drastycznie rzuca się na obydwa poprzednie pisma narodowe ruskie, szczególniej zaś na *Ruś*, nazywając je wprost pismami polskiemi a tylko posługującemi się językiem ruskim.

Tym organem jest, jak wiadomo *Diło*, które w każdym specjalnym wypadku upomina się wprawdzie z wielkim krzykiem o każdą drobnostkę, dotyczącą rozwoju ruskości, ale czyni to tak bezwzględnie, nie bacząc tak dalece na stosunki 500-letnią wyrobione przeszłością, że zagraża Polakom prawdziwie bismarkowską eksterminacją, budząc w obec dobrej woli ze strony Polaków podejrzenie jakichś ukrytych celów, pielęgnowanych pod kapturem tajemniczej bezprogramowości pod względem ogólnych dążeń swoich, tj. ideału narodowego.

Jedno tylko wypowiada ono zawsze wyraźnie, tj. swój demokratyzm, który jednakże w rozumieniu jego oznacza to samo, co cofnięcie się do stanu, w jakim znajduje się lud wiejski; ignoruje więc wszystko, co nie jest „chłopem“, a więc mieszczaństwo, żyda czy Polaka, arystokrację czy szlachtę, bo to mieszczaństwo, bo tę arystokrację uważa za obcą sobie, a tak nie inaczej agituje w tak zwanych Ziemiach zabranych także propaganda panrosyjska w celach przez *Słowo* i *Prołom* wypowiadanych...

Zaprawdę, stronnictwa te, reprezentowane przez wszystkie dotąd wymienione galicyjskie dzienniki ruskie, wyglądają jak wierzyciele, którzy w następujący sposób upominają się o należytość u dłużnika.

Słowo i *Prołom* przychodzą wprost z rosyjskim panslawizmem i mówią:

— Zwróć dług, bo oto należytość tę my z naszej strony winniśmy temu oto panu i najlepiej zrobisz składając ją od razu w jego ręce.

Ruś i *Bukowina*, przychodzą same i wołają:

— Wiemy żeś człowiek rzetelny, i nie twoja wina, gdy wydajesz się naszym dłużnikiem; daj co tylko możesz. My biedni potrzebujemy dla siebie i jest to najdroższy i jedyny spadek po ojcach naszych...

Przychodzi wreszcie *Diło*, rycerz ze spuszczoną przyłbicą, i mówi:

— Nie tamtym i nie tym najemnikom swoim, grabieżco, ale mnie oddaj i wynoś się ztąd jaknajprędzej, bom ja tu jedyny wierzyciel prawy. Mówię ostro, bo mówię prawdę!

Tak mówił rycerz ze spuszczoną przyłbicą, podczas gdy jeden ze świadków tej sceny zdaje się widzieć tajemne znaki porozumienia pomiędzy rycerzem a towarzyszem rzeczników rusofilizmu...

Porównanie to, może zbyt jaskrawe, ale mimowoli nasuwa się w obec braku wyraźnego programu u *Diła* i eksterminacyjnych tendencyj jego w obec Polaków...

Ten pogląd na dziennikarstwo ruskie wymusiło na nas zachowanie się tego dziennikarstwa w obec znanej sprawy gimnazjum ruskiego na ostatniej sesji galicyjskiego Sejmu...

Tłómaczyć tym pismom nasze w tym względzie stanowisko nie będziemy, nie zna go chyba tylko zła wola!

Rozbierać tej sprawy nie będziemy po raz drugi i dlatego, że *Dziennik* został już raz za to skonfiskowany...

Kończąc, niech nam wolno wyrazić wreszcie przekonanie, że mimo niezgody z dziennikarstwem ruskiem, jesteśmy natomiast w zgodzie z ruskim narodem, który jest nietylko naszym bratem, ale także wiernym towarzyszem niedoli. I obyśmy się nie mylili!

„Kurjer Poznański“ o komisji kolonizacyjnej.

O początkach akcji pruskiej komisji kolonizacyjnej tak pisze *Kurjer Poznański*:

Mimo korzystnych pozornie dla dzieła kolonizacji warunków i stosunków, komisja kolonizacyjna nie bardzo różowo w przyszłość spogląda — i to z rozmaitych przyczyn i względów. Nie budzi w niej zaufania dotychczasowe doświadczenie, jakie zrobiono z kolonizacją w W. księstwie Poznańskiem. Usiłowania Flottwella spełzły na niczem, wydano wiele pieniędzy, a dziś z owych kolonij nie masz ani śladu. I dzisiaj obawia się komisja, że osadnicy nabywszy w łatwy sposób własność, mogą ją równie łatwo pozbyć, a co najgorsza, oddać w ręce polskie.

W tym celu komisja stosowne do wymagań samejże ustawy z dnia 26. kwietnia 1886, wypracuje dla nabywców stałe normy i zobowiązania, które nie pozwolą rozpraszać dzieła z takim trudem i mozołem rozpoczętego.

Komisja widzi ze zgłoszeń, jakie jej dotąd kandydaci do nowych sadyb nadesłali, że pomiędzy nimi znajduje się wiele wykolejonych egzystencyj, które wcale nie dają rękojmi, iż się do celów kolonizacyjnych nadawać będą. Są tacy, którzy n. p. żądają natychmiastowego zaspokojenia swych żądań, w przeciwnym razie grożą wywędrowaniem za morze.

Komisja tak brzmi (sprawozdanie) będzie musiała w tych trudnych warunkach kierować się największą ostrożnością, aby dzieła kolonizacji na szwank nie narazić.

W parcelacji gruntów dotychczas prawie nic nie zrobiono; gdyż tutaj główne spoczywają trudności. Na pierwszą stację doświadczalną wybrano dwie wsie zachodnio-pruskie: Dolnik i Paruszkę, gdzie zajęto się pomiarem, taksowaniem gruntów i budynków, i gdzie rzeczy doszły tak daleko, iż z wiosną nowi koloniści będą mogli przystępować do dzieła, chwycono się sposobu podwójnej taksy i najprzód uproszono ludzi miejscowych i fachowych, którzy gruntownie rzecz zbadawszy, wartość budynków i rozmierzonych już parceli oznaczyli; równocześnie zaś dokonano drugiej taksy na podstawie urzędowych danych i katastrowych zapisków — wyniki były prawie ze sobą zgodne i uprawniają do nadziei, że Rząd z wyłożonych na zakupno ziemi kapitałów spodziewać się może najmniej 3 proc. prowizyj.

Dla pastora i nauczyciela przeznaczono znaczne obszary roli, których koszta rozdzielono na poszczególne parcele i obciążono niemi wartość tychże gruntów; utrzymanie dróg, studni publicznych, grobli, rowów i t. d., spada naturalnie na kolonistów i powiększa ich ciężary.

Komisja spodziewa się po przeprowadzeniu kolonizacji Dolnika i Paruszki, znajdujących się w bardzo trudnych pod każdym względem warunkach, i po nabyciu tamże potrzebnego doświadczenia, że dalsze parcelacje z łatwością przeprowadzi.

Korespondencje.

Wiedeń 30. stycznia.

(Konferencje ministrów. — Przesilenie w gabinecie węgierskim. — Projekt organizacji kas brackich. — „Czarne chmury nad Europą.“ — Z Klubów parlamentarnych. — Przygotowywania Niemców.)

Doniosłem wam już telegraficznie, że wczoraj odbyła się u hr. Taaffego konferencja ministrów austrjackich i węgierskich celem zakończenia narad ugodowych. Konferencja ta trwała od godziny 12. do 2. popołudniu w sprawie naftowej. Węgrzy przygotowani byli na pewne ustępstwa, lecz spodziewali się także koncesyj ze strony p. Dunajewskiego. Wyjeżdżając z domu, nastroili, jak zwykle, węgierską prasę oficjalną, aby prośbami i groźbami popierała akcję hr. Szaparego we Wiedniu. To też *Nemzet* wyruszył z bombastycznym artykułem na temat ugody, przypominając losy owego gabinetu austrjackiego, który przed 10 laty nie był skłonnym do ustępstw dla Węgier. Podobne artykuły nie robią jednak na p. Dunajewskim widocznie najmniejszego wrażenia. Stoi on wytrwale na stanowisku raz zajętem i niechce z żądań swoich nic opuścić. Nikt tu nie wątpi, że Węgrzy będą musieli kapitulować, co prawdopodobnie w ciągu najbliższych 24 godzin nastąpi.

Po odbytej konferencji u hr. Taaffego, odbyła się u hr. Kalnokiego narada wspólnych ministrów przy udziale prezesów obydwu gabinetów, tudzież pp. Dunajewskiego, hr. Szaparego, obu ministrów handlu i obrony krajowej. Przedmiotem narad były bardzo ważne sprawy wojskowe i w związku z niemi pozostające kwestje finansowe, które ostatecznie dopiero jutro będą stanowczo załatwione.

Co godzina obiegają inne wersje o przebiegu przesilenia w gabinecie węgierskim. Hr. Szapary trwa, według dzisiejszych wiadomości z Buda-Pesztu, przy swojej dymisji; cofnąłby ją w zakże chętnie, gdyby ze strony kompetentnej usłyszał słowo zachęty w tym kierunku.

Pomiędzy przedłożeniami rządowemi, które złożone zostały przedwczoraj na stół Izby poselskiej, znajduje się między innemi projekt do ustawy o organizacji i przeznaczeniu kas brackich (Bruderladen). Wiadomo, że projekt do prawa o zabezpieczeniu na wypadek nieszczęść tyczy się jedynie robotników fabrycznych i rolniczych; wyłączono zaś górników z tej przyczyny, ponieważ w razie wydania jednolitej ustawy dla wszystkich robotników, musianoby złączyć wszystkie na cel zaopatrzenia w razie choroby lub nieszczęść istniejące kasy robotnicze. Na takiem złączeniu wyszliby górnicy, jak Zabłocki na mydle. Kasy bowiem robotników fabrycznych są prawie puste, a skarbowe brackie (Bruderladen) posiadają nie mniej nie więcej, jak tylko 12 miljonów kapitału.

Z tego więc powodu przedłożył Rząd obecnie, taką samą jak dla robotników fabrycznych i rolniczych, ustawę o zabezpieczeniu górników na wypadek nieszczęść lub choroby z uwzględnieniem istniejących już funduszów. O projekcie tym, który tyczy się także naszych robotników w kopalniach naftowych, pomówię obszerniej w jednym z następnych listów.

„Czarne chmury zbierają się nad Europą.“ Tym trywialnym frazesem, rozpoczynają się prawie codziennie artykuły prasy europejskiej o sytuacji obecnej. Jeszcze tylko organa *par excellence* giełdowe wmawiają w świat, że obawy wojenne nie mają żadnej podstawy. Ludzie naiwni wierzą w te zapewnienia, wypowiadane nadto często z powagą oficjalną, i zgrywają się na giełdach, które żywią się obecnie jedynie pieniądzmi ludzi niedoświadczonych, wyłapując je na *baissę*, albo chwilową *haussę* stosownie do okoliczności. Właściwy świat finansowy nie przedsiębierze teraz żadnych operacyj. Na giełdzie wiedeńskiej np. odbywają się tylko kupna efektywne, zaś gra giełdowa ustała prawie zupełnie. Bo też sytuacja przedstawia się istotnie bardzo fatalnie.

Któż mógłby dziś zaręczyć, że pokój europejski będzie, choćby jeszcze tylko przez miesiąc luty utrzymany?... Niestety nawet i pod tym względem nie można mieć pewności, zwłaszcza w obec prowokacyjnego postępowania Rządu niemieckiego, który widocznie postanowił już w najbliższym czasie napaść na Francję i korzystając z liczebnej przewagi wojskowej, tudzież wyprzedzenia Francji pod względem uzbrojenia armji repetjerkami, pozbyć się raz na zawsze grożącego Niemcom z tamtej strony niebezpieczeństwa. Europa będzie świadkiem okropnej walki na życie lub śmierć, biada bowiem tym, co ulegną przemocy nieprzyjaciela!...

Według wiadomości, jakie w ostatnich dniach doszły do Wiednia, ewentualność ta nie ulega już wątpliwości, a wojna na drugim krańcu Europy jest również bardzo możliwą. Przebieg konferencji stambulskiej wyda bowiem prawdopodobnie rezultat negatywny, a tymczasem mogą w Bułgarji i na innych punktach Bałkanu zajść wypadki, w obec których wojna europejska stanie się nieuniknioną.

3)

ETYKIETA.

ARABESKA - ROKOKO

przez

O. SCHUBINA.

(Ciąg dalszy.)

Tymczasem monsieur d'Artois, piękny i rosły mężczyzna, — ostatni rycerz tego ustępującego już z widowni świata pokroju, — zajęty jest ogromnie udawaniem powagi i zakłopotania w sposób odpowiedni do sytuacji. Skierował teraz oczy na zegar kominowy, prawdziwe arcydzieło snycerskiej sztuki, ofiarowane Marji Antoninie przez ks. Lamballe jako podarek weselny, z racji czego ozdobiony jest godłami miłości i wierności. Dwa te uczucia uosobione są w małym nagim chłopczyku, który uczy pieska służyć.

Owóż p. d'Artois przedrwiwa po cichu, że tej miłości brak skrzydeł i twierdzi, iż to byłoby *bien trouvé* przedstawić wierność w postaci wynędzniałego psa, który już nogami ruszać nie może...

Usłyszawszy to, Marja Antonina śmieje się i aby zbyt głośnym wybuchem wesołości nie gorszyć dostojnego męża i pana, zakrywa usta koronkową chusteczką. Mój Boże, z czegóż to nie śmiejemy się, gdyśmy już umęczeni i znużeni czterodniową powagą udaną! Lecz ks. następca porusza z niezadowoleniem okrągłe ramiona swoje — równocześnie księżna dzisiejsza, a jutrzejsza królowa, usiłuje wedle prawideł sztuki salonowej pokryć swoją wesołość cichem westchnieniem: Jakże powoli posuwa się skazówka na zegarze... zawsze jeszcze stanęła nie na drugiej godzinie.

. . . .

Cierpienia króla stają się coraz okropniejsze — popchnięta masa wstrętnej zgnilizny wije się na łożu i w delirjach agonji przywołuje jeszcze ukochaną Du Barry. Z owym niepokojem umierających, którzy spragnieni spoczynku, wszędzie i co chwila go szukają, każe przenosić się z łóżka na sofy, fotele itp. Powietrze w tej komnacie duszne i ciężkie, rzeczywiście nie do wytrzymania.

— Czy to nie będzie już raz końca! — stęka cały Wersal.

Nad basenem, w którym swawolne dryjady z gracją i wdziękiem wygrywały swoją fanfarę wodną, stoi ciągle jeszcze Lancelot de Letoriere i pogrążony w zadumie uśmiecha się szydersko z małoduszności świata. Ciemne zwierciadło wody, marszczone z lekka podmuchem chłodnego zefiru majowego, przerywa ze spokojem majestatycznym biały łabędź. Architektonicznie przystrzyżone aleje parku zamkowego rzucają szeroki cień na żwir żółtawy ścieżki. Pokryte blado liljowym kwieciem bzy rozsiewają w około woń odurzającą i naturalnemi konturami swoich gałęzi w miły dla oka sposób odbijają od pedantycznie przyciętych obelisków i piramid zielonych.

A wszystko w około spowite ciszą poważną i głęboką — zupełnie tak, jak przystoi dla otoczenia, gdy jego król i władca ostatnie wydaje tchnienia.

Zegar zamkowy wydzwonił dwa razy... Wtem... co to jest?

Jak gdyby grzmiący łoskot fali wód, która z olbrzymiej wysokości zrzuca się w przepaść kamienną, taka wrzawa zapełniła nagle cichą atmosferę wiosenną... pospieszne kroki tłumu ludzi.

Kto inny w tej chwili, oprócz wicehrabiego de Letoriere'a, natrząsa się w Wersalu, ze znikomości świata i ludzi — osobistość bardziej ponura i okrutna.

Nad opuszczonym trupem królewskim stoi śmierć szyderskim wzrokiem ściga dworaków, którzy tak spiesznie odbiegają od Ludwika XV., aby powitać Ludwika XVI. *Le roi est mort, vive le roi!*

II.

Nawet nie zabalsamowano go, jak to przecie dla królewskiego ciała przystało. Obawa przed zarazą była zbyt silną.

Gdy ks. de Villequier, jako pierwszy szambelan zażądał od dr. Andouillé, aby tenże sekcjonował zwłoki, sprytny eskulap odparł mu węzłowato: „Jestem gotów uczynić to każdej chwili, lecz stosownie do swojego urzędu, musisz w. ks. mość przez cały czas trzymać głowę zmarłego pana...“ Książę nie odpowiedział ani słowa i jak zmyty uciekł od doktora czemprędzej.

Włożono tedy zaraźliwe zwłoki „ukochanego“ do metalowej trumny, zalano je kilku konwiami spirytusu i jak najspieszniej przynitowano wieko. Kilku biedaków robotników i chudopachołków z najniższego kleru, w miejsce jakiejkolwiek straży honorowej, otaczają opustoszały katafalk — w dwa dni później odwożą trumnę do St. Denis. Bez śpiewów i muzyki żałobnej, otoczony kilku tuzinami paziów i kilkudziesięciu konnej służby stajennej z pochodniami w ręce, którzy nawet nie byli przebrani w kostjumy żałobne, posuwał się ten jedyny w swoim rodzaju orszak monarszy podczas chłodnej nocy majowej, niemal w galopie, naprzód, naprzód, byle jak najrychlej pozbyć się niemiłego obowiązku.

A na lewo i prawo tych dróg, któremi pędzono, stoją na brzegach, tworząc tajemniczy szpaler, jakieś ciemne postacie z twarzami, wykrzywionemi przez gniew i nienawiść... Wśród pogwizdu wichru, brzęku podków końskich i turkotu kół powozowych, niby ostre tony rózg, przecinających powietrze, dźwięczą piosnki szyderskie zagniewanego ludu:

„Voluptueux peu délicat,
Inappliqué par habitude
On sait qu'étranger à l'état,
Le plaisir fut ta seul étude.
Un intéret, vil en tout point
Maitrisait ton ame apathique,
Et du pur sang d'un peuple étique,
Tu nourissais ton embonpoint!“

Ironja całego społeczeństwa, nienawiść ludu — oto straż honorowa, która towarzyszyła ukochanemu“ Ludwikowi do podziemi grobowych. Naprzód... naprzód... nie ma czasu!

Noc zaciemnia się coraz bardziej, wiatr i deszcz gaszą światełka pochodni. O godz. 11. przybieżono tak do St. Denis. Bez mów pogrzebowych, z pominięciem wszelkich ceremonij wtrącono kruszcową skrzynię do grobowca przodków.

Stało się... cała Francja odetchnęła swobodnie, jakby zmora ciężka z jej piersi uleciała.

Taki był pogrzeb Ludwika XV. — a dał on Lancelot'owi de Letoriére, który na ochotnika próżną ciekawością powodowany, aż do St. Denis powlókł się z orszakiem, wiele, wiele do rozmyślań.

— Doprawdy, nigdy jeszcze nie uczestniczyłem w pogrzebie, któryby tak podobnym był do biegu galernika przez szpaler rózeg, jak właśnie ten dzisiejszy kondukt królewski... — myślał w duchu piękny wice-hrabia i mnóstwo wspomnień z niedawnej przeszłości tłoczyło mu się do głowy.

* * *

Zaprzestał wreszcie zajmować się pogrzebem króla i snuć ztąd rozmaite wnioski filozoficzne.

Dwa tygodnie upłynęły już od owego dnia ponurego, nowa era zaświtała dla stolicy i kraju — Ludwik „ukochany“ pogrążył się w otchłani zapomnienia.

W Wersalu cicho i głucho, jak w olbrzymim grobowcu. Łabędzie pływają osamotnione na dużych sadzawkach, muskają czarnemi dziobami swój puch śnieżny i nadaremnie wyzierają ku brzegom, oczekując tam strojnych pań i kawalerów we frakach i trójgraniastych kapeluszach, którzy niedawno temu jeszcze zwykli byli sypać im pożywienie hojną ręką.

Minister d'Aiguillon runął, a Du Barry osadzoną została w klasztorze Bernardynek — ich satelici błądzą, jak spłoszony zwierz po całej Francji, prześladowani wszędzie przekleństwem i gniewem nienawistnym ludności.

Nowa para królewska, książęta krwi i cały dwór przesiedlił się na razie do zamku w Choisy, gdzie król doniosłemi planami reform od rana do wieczora zajęty.

Tak jest, zawitała nowa era — era Ludwika XV. przeminęła bezpowrotnie.

Złym był on władcą, gdyż zezwalał na wszystko, jak długo w tem znajdował osobistą przyjemność swoją. Natomiast faworytom jego działo się wówczas wyśmienicie i rzadko kiedy zdołał taki rycerz fortuny dopiąć więcej, aniżeli w owej dobie, gdy Wolter rządził, a na tronie siedział Ludwik XV.

— Trudno będzie wskórać cokolwiek pod tym nowym królem, któremu tłusty podbródek drży ustawicznie z niepewności a oczy tak bojaźliwie „sumiennie“ patrzą na świat Boży“... — mówiono po cichu, a częściej myślano tylko na dworze w Choisy.

Podobnie myślał także wicehrabia de Letorier, leżąc w paryskiem mieszkaniu swojem na miękkich poduszkach i zapatrzony przez szczelinę w blado-żółtej kotarze brokatowej nad łożem, w sufit sypialni, na którym widniał śliczny fresk Bouchera, Wenus podająca jabłko Parysowi.

Zawsze jeszcze uśmiecha się i zżyma w duchu na znikomość rzeczy ziemskich a małoduszność ludzi — lecz już nie irytuje się niemi tak bardzo, pomimo nadzwyczaj ciężkiej rany, którą niedawno temu wyniósł z pojedynku i skutkiem niej obecnie w łóżku leżeć musi — zresztą patrzy w przyszłość z majestatyczną pewnością siebie — jak owo niedzielne dziecię szczęścia, któremu przychylne losy niczego dotychczas nie odmówiły. Lecz niezupełnie... jedno jego życzenie pozostało niespełnione;

Tak mniej więcej wyraził się wczoraj jeden z ministrów węgierskich po konferencji, u hr. Kalnokiego odbytej.

Z klubów parlamentarnych nie ma dziś wiadomości ważniejszych. Klub czeski wybrał hr. Ryszarda Clama pierwszym, a Meznika (przewódcę Czechów morawskich) drugim wiceprezydentem. Podczas dyskusji nad wnioskiem Plenera o Izbach robotniczych przemówi imieniem Czechów Kainzl.

Koło polskie odbywa dziś pierwsze swe posiedzenie.

Niemcy z obydwu obozów gotują się już w najbliższych dniach na nowe hece i manifestacje w kierunku opozycji fakcyjnej. Awantury te nic robią i nie będą robić wielkiego wrażenia. wszystkie bowiem koła polityczne zajęte są wyłącznie sytuacją zewnętrzną, a do takich demonstracyj nie przywiązują żadnego znaczenia. Zresztą hece centralistów, przedsiębrane w chwili tak groźnej, świadczą o braku patrjotyzmu i podporządkowywaniu spraw monarchji egoistycznym celom ich stronnictwa.

Z prowincji.

(S. Ch.) **Manasterzyska** 30. stycznia. (*Godne naśladowania*). Przykro czytać nieraz, jak to w niezgodzie żyją księża ruscy z łacińskimi i jakie to smutne skutki za sobą pociąga, bo i rozdział Rusinów od Polaków i miejsce miłości, która powinna łączyć oba te bratnie szczepy, zajmuje waśń i nienawiść. To też z całą przyjemnością podnoszę tu publicznie szlachetną działalność dwóch kapłanów i oddaję im cześć i uznanie za ich pracę i szlachetne czyny, których celem przewodnim jest dobro ludu i dobro ogólne. Oni, siejąc ziarno prawdziwej miłości Chrystusowej, miłość jednych ku drugim wzmacniają i utrwalają tym sposobem między nimi węzeł braterski. Kapłanami temi są: ks. Winnicki, gr.-kat. paroch w Markowie w powiecie podhajeckim i ks. Nowicki, rzymsko-kat. paroch i administrator tamże, pomiędzy którymi panuje najpiękniejsza harmonja sąsiedzka, zastępując i wyręczając się wzajemnie w wypełnianiu obowiązków kapłańskich, a podczas świąt gr.-katolickich znowu ks. Winnicki odprawia nabożeństwo i głosi kazanie po polsku w cerkwi, a w czasie świąt rzymsko-kat. ks. Winnicki odprawia nabożeństwo i głosi słowo Boże po rusku w kościele. Kazania tych prawdziwych apostołów jedności i zgody, tchną zawsze najszlachetniejszemi tendencjami na temat: że Polacy i Rusini są Słowianami, jednym szczepem i kością z kości braćmi między sobą, że wzajemnie kochać i wspierać się powinni i starać się, by najmniejszą cząstkę ojczystej ziemi nie uronić etc. To też nie dziw, iż ludek poczciwy garnie się do swych kapłanów z największem zaufaniem, otacza ich wysokim szacunkiem i czcią, posuniętą aż do pietyzmu! Gdyby w ogólności kler tak postępował i działał, zakwitłaby zgoda i miłość między ludem, znikłyby spory i niesnaski, mniej byłoby obrazy Bożej, przyczem podniósłby się dobrobyt w kraju, a tak zwana kwestja sporna rusko-polska byłaby tem samem rozwiązaną.

Brody 31. stycznia. (*Nabożeństwo za bł. pam. dra Zuckra*). Z inicjatywy Wydziału Stowarzyszenia młodzieży handlowej wyznania mojżeszowego w Brodach odbyło się dnia 30. b. m. w budynku szkoły izraelickiej żałobne nabożeństwo za spokój duszy zgasłego dra Filipa Zuckra. Wyborny mowca dr. Leopold Herzel z właściwą sobie werwą podniósł w pięknej mowie zasługi zmarłego, jako wielkiego patrjoty i jako człowieka wielkich przymiotów ducha i serca.

Wypadki na Wschodzie.

* Do *Sonn- und Montags Ztg.* piszą z Berlina: Podług wiadomości nadchodzących tu ze Stambułu, napotkały rokowania Porty z delegowanymi bułgarskimi na trudności. Delegowani bułgarscy żądają bowiem, aby Rosja złożyła obowiązujące przyrzeczenie, że cofnie kandydaturę księcia Mingrelji, zanim Rejencja ustąpi. Rosja zaś nie chce się na to zgodzić, oświadczając, iż nie może się wdawać w rokowania z obecnym Rządem bułgarskim.

* * *

Z Filipopolu donoszą: Major Mutkurow, wojskowy członek Regencji, bawił tu pod pozorem dozoru nad odbywającym się w Rumelji poborem, w rzeczywistości zaś dla przygotowania umysłów do możliwości nowego przewrotu, wymuszonego na ten raz przez rozpaczliwe położenie kraju. Nowy ten przewrót odbędzie się prawdopodobnie po nadejściu potwierdzających wieści o nieudaniu się misyj do dworów europejskich, tj. w dniu, kiedy panowie delegaci powrócą ze Stambułu bez księcia. Wówczas Stambułow i Żywkow mają zrzec się władzy; zastąpią zaś ich majorowie: Nikołajew i Popow wraz z Mutkurowem i ogłoszą dyktaturę wojenną z dyktatorem księciem Battenberskim na czele, który pod warunkiem powołania pod broń całej ludności kraju miał się zgodzić na tę kombinację.

KRONIKA.

Nekrologja. Teofil Frydrych, obywatel miasta Lwowa, przeżywszy l. 86, zmarł onegdaj w naszem mieście. — Józef Adler, b. artysta teatrów warszawskich, zmarł d. 27. zm. w Warszawie. Specjalnością zmarłego były role służących, które odtwarzał znakomicie. — W Bóbrce zmarł przed kilku dniami lekarz Herman Fliebert, który słynął w mieście i w okolicy jako dobroczyńca i opiekun biednych. Nie pozostawił on żadnego majątku, a rodzina pozostaje bez zaopatrzenia. — Teofil Ogonowski, podporucznik wojsk polskich z 1831 roku, później wychodźca, zmarł w Paryżu w 78 roku życia. — W Warszawie zmarł w 86 roku życia Ignacy Myśliborski, oficer wojsk polskich z 1831 r., niegdyś notarjusz w Kutnie. — Benjamin Iljuc, archimandryta obrządku wschodniego, em. profesor gimnazjalny, zmarł na Bukowinie w 82 r. życia.

Kalendarz. Środa (2.): N. Marji P. Gromnicznej — Miłosławy. Wschód słońca o godz. 7. min. 35, zachód o godz. 4. min. 54.

Z życia towarzyskiego. W Krakowie odbył się ślub panny Karoliny Balcarczykównej, córki dyrektora szkoły na Piasku, z p. Wojciechem Wnjcikiem, nauczycielem seminarjum nauczycielskiego męskiego.

Dnia 30. bm. odbył się w kościele OO. Kapucynów w Krakowie obrzęd ślubny p. Tadeusza Marcoin, inżyniera-likwidatora Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń z panną Jadwigą Wambach, córką ś. p. Wilhelminy z Goedków i p. Władysława Wambach, obywatela miasta Warszawy, a wnuczką żyjącego majora byłych wojsk polskich z r. 1831.

P. marszałek kraj. hr. Jan Tarnowski od kilku dni zwidza biura Wydziału krajowego, chcąc osobiście poznać wszystkich urzędników, oraz poznajomić się z tokiem spraw. P. marszałek ze zwykłą sobie uprzejmością wypytuje przy tej sposobności każdego z urzędników o rodzaj prac mu przydzielanych, i w ogóle o wszelkie stosunki urzędowe.

Ta oficjalna wizyta, która zresztą dawniej nigdy nie miała miejsca, zrobiła w kołach urzędniczych Wydziału krajowego bardzo miłe wrażenie.

Notatki karnawałowe. Towarzystwo drukarskie „Ognisko" urządza w sobotę dnia 12. bm. w sali Towarzystwa „Frohsinn" wieczorek z tańcami. Wstęp na ten wieczorek, jedynie za okazaniem zaproszenia, od osoby 2 zł., bilet familijny 5 zł. Wieczorki te mają już swoją tradycję, bawiono się zawsze wybornie na „balu drukarskim", to też nie wątpimy, że i tegoroczny wypadnie znakomicie, czego tembardziej spodziewać się należy, ile że cel Towarzystwa „Ogniska" bardzo szlachetny zasługuje na największe poparcie.

Obchód styczniowy, który odbył się onegdaj w Czytelni akademickiej, odznaczał się doborowym programem i starannem jego wykonaniem. Z przyjemnością zauważyliśmy znaczną ilość akademików Rusinów, tudzież delegację Towarzystw „Skały" i „Gwiazdy". Wieczór zagaił prezes Czytelni, p. Juljusz Reiner, a w części muzykalno-wokalnej wzięli udział pp. Guszalewicz, Czechowicz i Mściwojewski. Kulminacyjnym punktem wieczoru były chóry młodzieży akademickiej (Kückena „W górach mieszka wolność!" i Studzińskiego „Hej bracia!). Skrzypek p. Bruckman odegrał Wieniawskiego „Dudziarz" i wraz z p. Olszewskim (fortepian) Żeleńskiego „W Tatrach". Część deklamacyjną wypełnili pp. Świątkiewicz i Brzeziński. W końcu zanotować wypada, że obecni nie zapomnieli o wiszącej w Czytelni puszce na Bank ratunkowy i jaki grosz kto mógł, wcisnął na cel patrjotyczny.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała: Józefa Balcarczyka nauczycielem kierującym; Franciszkę Bienenfeld, Emilję Wyrobiszównę i Augustynę Stypkowską nauczycielkami kierującemi; tudzież Ludwika Peszkowskiego, Antoniego Armhausa i Edwarda Kacza rzeczywistymi nauczycielami, a Aleksandrę Bukowską rzeczywistą nauczycielką; zaś Eleonorę Kuntzównę, Marję Miszewską, Franciszkę Aronsohn, Rozalję Brandl, Walerję Kopcińską i Helenę Majewską nauczycielkami młodszemi przy szkołach ludowych w Krakowie.

Za spokój duszy śp. Włodzimierza Barwińskiego, b. redaktora *Diła*, odbyło się wczoraj o godz. wpół do 10. rano w wołoskiej cerkwi żałobne nabożeństwo, urządzone staraniem redakcji tego pisma.

Posada lekarza opróżnioną została w miasteczku Bóbrce, które liczy 5000 mieszkańców i posiada Starostwo. Okręg bobrecki obejmuje 90 wsi, 5 miasteczek i 2 Sądy powiatowe. Obecnie miasteczko po śmierci dr. Flieberta pozostało bez lekarza, to też mieszkańcy udają się do nas, abyśmy zachęcili pp. lekarzy do osiedlenia się tamże.

Wyraz żalu po śmierci dotychczasowego swego prezesa b. p. Filipa Zuckra, dała onegdaj Rada wyznaniowa lwowskiej gminy żydowskiej, uchwalając na wniosek dr. Goldmana nie wybierać na rok bieżący nowego prezesa zboru.

Medal bronzowy otrzymał na międzynarodowej wystawie dla środków wyżywienia i sztuki kucharskiej w Lipsku, aptekarz lwowski p. Zygmunt Rucker, a to za wyrób ekstraktów zupowych.

O wyzyskiwaniu robotników pracujących przy budowie kolei Lwów-Rawa-Bełzec przez kilku mniejszych przedsiębiorców, donoszą nam z Borków Dominikańskich co następuje: Przedsiębiorcy Jan Schenk i Zdzisław Czajkowski weszli w spółkę z szynkarzami Benjaminem Wolfem Rothem vel Moreckim i Nachmanem Kollerem, a to celem ciągnienia obopólnych a największych korzyści z ciężko pracujących robotników. Szynkarze, którzy oprócz rozmaitego rodzaju napojów, sprzedają także wiktuały, okazują się bardzo usłużnymi dla robotników, którym dają „na rachunek" wszystkie żądane rzeczy. Rzecz naturalna, że ceny są podwójne, ponieważ jednak są oni jedyni w Borkach, robotnicy muszą im ulegać i pomagać im do zrobienia majątku. Przedsiębiorcy pp. Schenk i Czajkowski, stosownie do umowy z szynkarzami, ściągają robotnikom przy wypłacie zaciągnięte u szynkarzów długi z całą bezwzględnością, polegając wyłącznie na cyfrach przez nich podanych. Wszelkie skargi i zażalenia biednych robotników pozostają bez skutku. Dodać należy, że pp. Schenk i Czajkowski wyrównują rachunki z szynkarzami w nieobecności robotników. Rzecz oczywista, że pp. przedsiębiorcy nie robią tego ani dla miłych oczu pana Rotha, ani z serdecznej przyjaźni z p. Nachmanem, lecz prawdopodobnie i sami z tego korzystać muszą. Spodziewamy się, że miejscowe władze bezpieczeństwa zechcą wglądnąć w tę sprawę i uwolnić robotników od wyzyskiwania.

W miejsce Rad gminnych — komisarze — oto hasło, jakie niestety w kraju naszym zapanowało. Obecnie znowu Rada powiatowa w porozumieniu ze Starostwem uznała za korzystne dla dobra miasta Przeworska rozwiązać tamtejszą Radę, a w miejsce burmistrza ustanowić... komisarza rządowego.

O to samo dobija się również Dynów. — „Oddajmy lepiej rządy Rządowi" — mówi lojalny korespondent *Tyg. Rzesz.*

Jeżeli tak dalej pójdzie, to niebawem burmistrz będzie bardzo rzadkim okazem w Galicji.

Opieka kobiet nad przemysłem. W sprawie opieki nad przemysłem krajowym pisze do *Reformy* jedna z pań: Obecną chwilę, w której damy krakowskie wzięły w opiekę przemysł krajowy, uważam za stosowną do zaprojektowania tymże zajęcia się i opieki nad funduszami najwięcej trwonionemi na mody, którym — uderzmy się w piersi! — my kobiety głównie hołdujemy. Zdaniem mojem jedynie radykalnym środkiem przeciw temu byłoby założenie Stowarzyszenia oszczędności w strojach damskich z celem wyrugowania później mód zagranicznych, które to oswajając nas z coraz większym zbytkiem i wymaganiami bez względu na krytyczniejsze czasy niemal dla wszystkich warstw społeczeństwa, podwoiły koszt naszych ubrań robotą i przyborami, nad ich wartość rzeczywistą, zmieniając figury nasze w coraz inne kształty (krynoliny, tiurniury). Wśród takich stosunków nawet najpoważniejszych poglądów kobieta nie może się pokazać w gładkiej sukni (choćby ta była z najkosztowniejszego materjału) z obawy krzyczącego wyróżnienia się od innych pań, ubranych w piętrzące tiurniury, upięcia.

Stowarzyszenie takie mogłoby odnieść bardzo dobry skutek wprowadzeniem skromniejszej toalety, polegającej na gładkich sukniach z odpowiedniego materjału, do potrzeby i możności, gdyby na sterze tego Stowarzyszenia stanęło tak liczne kółko kobiet ze stanowiskiem, dla zachęcenia swym przykładem, wszystkich pojmujących obowiązki obywatelek kraju do pozbycia się tej ujemnej strony.

Omówienie szczegółowe podanej przezemnie myśli zostawiam uznaniu i gustowi dam, zajmujących się poprawieniem warunków ekonomicznych kraju, a sądzę, że chęci me źle widziane nie będą przez poważne czytelniczki.

Zmiany w Ministerstwie dla Galicji. W miejsce zatrudnionego w Ministerstwie dla Galicji radcy sekcyjnego p. Włodzimierza Łosia, mianowanego radcą Namiestnictwa we Lwowie z tytułem i charakterem radcy dworu, wstąpi p. Kazimierz Chłędowski, dotychczas sekretarz ministerjalny również w Ministerstwie dla Galicji, a na miejsce p. Chłędowskiego powołany będzie poseł p. Roman Szymanowski, komisarz powiatowy, który dawniej piastował urząd w Bośnji.

(*Reforma*).

Nieżywego człowieka, włościanina Petra Hałasia z Kunina, w powiecie żółkiewskim, znaleziono na drodze z Magierowa do Kunina. Podejrzany o zabicie jego włościanin został aresztowany.

Zabójcza mąka. Włościanka Marjanna Rączkowska w Siarkach, powiatu gorlickiego, w zeszłym tygodniu ugotowała kluski z mąki, kupionej u izraelitki Tauby Gelbowej, zjadła trochę z nich, a ponieważ jej nie smakowały dała resztę wieprzowi. Po spożyciu uskarżała się na ciśnienie w piersiach, a następnego dnia rano znalazł ją mąż nieżywą w łóżku. Zginął również wspomniany wieprz. Ponieważ zachodzi podejrzenie, że mąka Gelbowej bądź to rozmyślnie, bądź też przypadkiem była zatrutą, wdrożono przeto dochodzenie sądowo-karne.

Ćwiczenia broni. Przy każdym batalionie obrony krajowej tak piechoty, jakoteż strzelców zaraz po odbyciu szkoły z rekrutami, co nastąpić ma z wiosną bieżącego roku — odbędą się przedwstępne, a później główne ćwiczenia broni, do których powołani są tylko bezpośrednio wcieleni do c. k. obrony krajowej a mianowicie z lat asenterunkowych 1886, 1885, 1884, 1882, 1880 i 1877 bezwarunkowo z tym jedynym wyjątkiem, iż ci którzy wcieleni zostali w roku 1877 i w ogóle dotychczas już byli przy ćwiczeniach przez 20 tygodni do listy nie będą wpisani.

Warunkowo powołani być mają także: z roku asenter. 1883, jeżeli przynajmniej przez 8 tygodni, 1881, jeśli przez 12 tygodni, 1979 i 1878, jeśli przez 16 tygodni, i 1876 jeśli przez 20 tygodni nie byli dotychczas w ogóle przy ćwiczeniach broni.

Na zupę rumfordzką złożyli w handlu J. Drexlera i Synów plac Kapitulny l. 2: Ks. prob. i kan. Odelgiewicz 5 zł., ks. inf. dr. Jurkowski 10, W.S. 5, przez Zarząd domu ubogich złożyła pani Zagórska 10 zł. i 10 kilo mięsa, W. Z. 2 zł., hr. Włodzimierz Russocki 20 zł., również dla Tow. Św. Winc. 20 zł. Pani Z. 100 litrów mleka.

Rozdano od 22. do 29. stycznia 1956 porcyj zupy i 1850 porcyj chleba.

Rewizja odbyła się u agitatora moskalofilskiego Fiedora Bieleckoja w Dolinie, który też został następnie uwięziony i odstawiony do Sambora.

Biblioteka do sprzedania. Jak donosi wychodząca w Częstochowie *Kartka Ogłoszeń*, dość bogaty księgozbiór, w którym są dzieła kaznodziejskie polskie, oraz znaczna ilość dzieł, dotyczących historji polskiej, niektóre wielkiej rzadkości, jest do sprzedania u proboszcza w Kromołowie pod Zawierciem, ks. Leśniewicza.

„Wiek akademicki". Niektórzy profesorowie wiedeńskiego Uniwersytetu występują z projektem zmiany tego paragrafu ustawy akademickiej, skutkiem którego profesorowie, którzy dosięgli 70 roku życia, czyli tz. „wieku akademickiego" bez względu na to, czy są jeszcze lub nie są już do dalszej pracy nauczycielskiej zdolni, muszą *nolens volens* iść na emeryturę. Wnioskodawcy powołują się w tej mierze na profesorów L. Steina, Miklosicha, Petzvala, Höflera i w. i., znakomitych profesorów, którzy przez długie lata po przeniesieniu ich w stan spoczynku byli naukowo w znakomity sposób czynni. Argumentacja ta ma, zdaniem naszem, jedną słabą stronę. Nie ulega wątpliwości, że ten i ów nawet po 70 roku swojego życia oddać może, jako „uczony" znakomite społeczeństwu usługi, lecz bez krzywdy dla sprawy może on to równie dobrze, jeżeli nawet nie lepiej czynić *procul negotiis*, nie zajmując posady młodszym, którzy długie nieraz lata czekać muszą na tytuł i płacę „rzeczywistego" profesora. Podnosimy przeto z naciskiem, że zresztą ludzie tacy są wyjątkami, a dla wyjątków nie należy zmieniać reguły:

„Numerus clausus" adwokacki, poruszony świeżo przez Wydział praskiej Izby adwokackiej, został na plenarnem posiedzeniu tej Izby w d. 28. bm. 62 głosami przeciw 24 odrzucony.

„Wielki człowiek" — nawet w obecnych tak bardzo realistycznych czasach, kiedy kurs dla rzeczy wzniosłych obniżony jest niezmiernie — może przecie znaleźć należne uznanie. Dowodem tego pewien olbrzym szląski, Winkelmajer, ośm stóp, dziewięć cali wysoki, który obecnie pokazuje się w Londynie za wynagrodzeniem 40, słownie czterdziestu złr. dziennie oprócz mieszkania i wolnego ekwipażu. Wypada tedy, że rocznie może ten pan zarobić, nie natężając się wcale, piękną sumkę 14.620 złr., i że rodzice, którzy chcą zapewnić dzieciom swoim dobrobyt, chyba najlepiej zrocią, „edukując" je na... olbrzymów.

Turniej telegrafistów. Dowiadujemy się z gazet rosyjskich, iż główny zarząd poczt i telegrafów, w celu wywołania pożytecznej rywalizacji pomiędzy urzędnikami telegrafu, zamierza od czasu do czasu urządzać konkursową wysyłkę depesz, przyczem dla najszybciej manipulujących telegrafistów wyznaczane będą nagrody. Najbliższy turniej ma się odbyć w marcu.

Toga w sądownictwie. Donosiliśmy już w swoim czasie, że w sferach Ministerstwa sprawiedliwości wentylowany jest projekt używania togi przez sędziów i prokuratorów podczas rozpraw i w ogóle w czasie ich urzędowania. Obecnie odzywają się głosy, aby także adwokaci, którzy występują przy rozprawach w roli oskarzycieli lub obrońców, ukazywali się w todze. Projekt tej reformy jest jeszcze do urzeczywistnienia dość daleki, podczas gdy sędziów i prokuratorów podobno niebawem już będziemy mieli sposobność admirować w poważnych kostjumach senatorów rzymskich.

Nowość pocztowa. W urzędach pocztowych rosyjskich zaprowadzoną być ma nowość, polegająca na stemplach, które dziurkować będą marki. Manipulacja ta uchroni koperty od brudzenia tuszem i zapewni łatwość dokładniejszego kontrolowania dat.

Najtrudniejsza rola. Na ostatniej recepcji u francuskiego ambasadora w Rzymie zjawiła się także znakomita aktorka Adelajda Ristori, obecnie margr. Del Grillo, ze swoją córką. W ciągu wieczora zwróciła się do niej gospodyni domu z zapytaniem, czy przypadkiem nie studjuje jakiej „roli", że wygląda tak zamyśloną. Poważnie i z uśmiechem [illegible] odparła na to Ristori: „Nieinaczej, studjuję obecnie rolę tak trudną, jakiej nie znałam nigdy w całem życiu mojem, mianowicie rolę „matki balowej", która, zrzekając się wszystkich hołdów dla swej osoby, schodzi do znaczenia dekoracji salonu..."

Kobiety — o kobiatach. „Niewierność jest u kobiety tem, czem niewiara u księdza — najwyższem zaniedbaniem obowiązków...." *Mlle Scudery.*

„Okazywać kobiecie lekceważenie, jest największą pokusą, na jaką mężczyzna zdobyć się zdoła". *Marguerite de Valois.*

* * *

(*m.*) **Z Izby handlowej i przemysłowej.** Przewodniczy p. Simon. P. Stanisław Niemczynowski interpeluje, czy kolej Karola Ludwika ma w swej koncesji dozwolonem utrzymanie pracowni rękodzielniczych do tworzenia nowych przedmiotów i przyjmowania prywatnych zamówień, a mianowicie przeróbek, gdyż zostało skonstatowanem, że kolej Karola Ludwika przyjęła od lwowskiego Towarzystwa tramwajowego 10wagonów do przerabiania.

Sekretarz Izby p. Boćyński wyjaśnia, że w koncesji nie ma o tem wzmianki, a to tembardziej, że wydaną ona została jeszcze przed wydaniem ustawy przemysłowej. Izba gotową jest odnieść się do Ministerstwa.

Nastąpiły wybory. Wiceprezydentem wybrano p. Karola Kiselkę, prowizorycznym prezydentem p. Maksa Epsteina, rewidentem kasy p. Emanuela Galla. Do komisji bankowej weszli pp. Niemczynowski, Gołąb, Piepes, Michalski, Schayer, Gubrynowicz, Sokal, Baczewski i Simon.

Stósownie do prośby Stowarzyszenia szynkarzy, uchwalono odnieść się do Ministerstwa handlu, aby dzierzawcom i zastępcom przemysłowym nie przyznawać prawa wyboru w Stow. szynkarzy.

Koniec posiedzenia o godz. pół do 9.

Doktorat. W Uniwersytecie Jagiellońskim, w sobotę, pp. Bronisław Juljusz Wasilkowski, rodem z Rydzyn, w Królestwie Polskiem, i Abraham Winawer, rodem z Warszawy, otrzymali stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Walne zgromadzenie Towarzystwa politechnicznego zapowiedziane na onegdaj (godz. 6 wieczorem) nie przyszło do skutku z powodu braku kompletu.

Kradzież w hotelu „narodowym". Panu Antoniemu Werschler z [illegible] ukradziono w hotelu tym futro i inne suknie. Kradzież tę popełnił prawdopodobnie któryś z domowników.

Do Rady powiatowej zbaraskiej, przy wyborze uzupełniającym jednego członka z grupy [illegible] pan Ignacy Sochanik, [illegible]żony obszaru dworskiego.

Prośba do króla. Z Ostrowa piszą do *Kurjera Poznańskiego*: We wtorek obchodzili tu państwo Spychałowiczowie złote wesele. Na intencję ich odprawiła się z rana w kościele farnym msza św., przyczem im na dalszą drogę żywota pobłogosławił syn ich, ks. Marcin Spychałowicz. Król Jegomość obdarzył jubilatów medalem i biblją. Jubilaci atoli wymówili się od przyjęcia tego podarku, natomiast wnieśli podanie do króla, aby łaskawie cofnął nakaz banicji przeciwko ich zięciowi i pozwolił mu osiedlić się w Ostrowie. Odpowiedź jeszcze nie nadeszła.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Słynna diva operetkowa p. Geistinger wystąpiła po dłuższej przerwie w ubiegłą sobotę na scenie teatru na Leopoldstadt jako Boulotta w „Sinobrodym" Offenbacha, i przyjmowana była przez licznie zgromadzonych wielbicieli jak za dawnych dobrych czasów.

(*En.*) **Koncert Bülowa.** Mamy przed sobą jednego z największych mocarzy świata muzycznego. W imieniu idei postępowych walcząc, zdobył sobie Bulow jako fortepianista, dyrygent, krytyk i uczony rozgłos stawiający go w rzędzie największych powag

---

możność pielęgnowania króla, chorego na czarną ospę...

— Swoją drogą... oryginalne to było pragnienie moje... — mówi półgłosem sam do siebie, dziwiąc się dziś niepomału tej odważnej ofiarności swojej. — *Peut etre après tout, l'ai-je échappé belle...* Co prawda, nie zależy mi tak bardzo na całej tej sprawie — ciągnie, wykrzywiając piękną swoją twarz z ironicznem lekceważeniem — nie mniej przeto nie zapomnę nigdy tej psoty, którą mi wyrządziła, ta *vieille collet monté...* ta nieznośna etykieta...

W tej chwili wszedł do pokoju służący i podał mu jakiś liścik. Skwapliwie pochwycił kopertę i otworzył ją drżącemi ze wzruszenia palcami. Pisownia tego listu była nadzwyczaj wątpliwą, wielkie niewyrobione jeszcze litery szły zygzakami, jakby pochodziły z ręki dziecięcej, lecz styl i treść pisma była zachwycającą... Tak przynajmniej sądził wicehrabia, czytając zwilżonemi od wzruszenia oczyma następujących kilkanaście wierszy:

„O ty moja duszo, szczęście moje! Gdybyś też wiedział, jak serce moje tęskni za tobą, zwłaszcza teraz, gdy wiem, że leżysz chory, osamotniony i smutny!... A ja, zmuszona do pobytu w tem więzieniu, nawet cię pielęgnować nie mogę! To okropna! Serce trzepoce mi w piersiach, jak biedna ptaszyna, która napróżno rozbija się o żelazne pręty swej klatki... Radeby wyrwać się i pobiedz do ciebie... Wyswobódź mnie, ty moja duszo, szczęście moje! Przed całym światem chciałabym wołać, że cię kocham, że ty mnie kochasz i byleby tylko głos mój miał tę siłę donioślą, aby go usłyszeli wszyscy królowie i królowe świata... Królowie, być może, zagniewaliby się na mnie — a królowe zazdrościłyby mi niezawodnie...

Twoja J."

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

---

1)

Śmierć nagła w szkole.

Napisał

dr. W. Jasiński.

Przed kilkoma miesiącami wydarzył się jednemu ze znanych mi tu mieszkańców wypadek, który znacznie nadwerężył jego zdrowie. Gdy wypadek ten nastąpił z winy drugiej osoby, przeto oparła się ta rzecz o Sąd tutejszy. Ponieważ zaś lekarz, który z polecenia Sądu poszkodzonego badał, uznał jego uszkodzenie za lekkie, chociaż było istotnie ciężkiem, przeto oświadczyłem poszkodzonemu, że w razie potrzeby stanę chętnie przed Sądem i poświadczę, jak ciężkie następstwa owego wypadku u niego zauważałem. Otóż, oczekując chwili, w której mnie Sąd jako świadka zawezwie, rozglądałem się tymczasem w nowszej kazuistyce sądowo-lekarskiej, o ile mi takowa w czasopismach lekarskich była przystępną, za wypadkiem, podobnym do mojego. Znalazłem go nareszcie w rozprawie, umieszczonej w *Przeglądzie lekarskim* z roku 1885 i mającej tytuł, wymieniony w nagłówku tej tu pracy.

Czytając ową rozprawę, uderzył mnie zaraz w pierwszej chwili i zadziwił mocno niewłaściwy sposób, w jaki autor swój przedmiot opracował. A im dalej czytałem, tem więcej rosło moje zdziwienie. *Przegląd lekarski* bowiem jest czasopismem naukowem, a umieszczane w nim rozprawy są treści dydaktycznej. Takie rozprawy zaś powinne być obmyślane gruntownie i opracowane starannie, inaczej bowiem wprawiają one w błąd takich czytelników, którzy jeszcze nie są w stanie myśleć samoistnie. Między czytelnikami *Przeglądu lekarskiego* znajdują się atoli i tacy, którzy już są w stanie wyrabiać sobie samoistne o tem, co czytają, zdania. Jeśli tedy rozprawa nie odpowiada wyżrzeczonym warunkom, natenczas widzą ci czytelnicy w niej rodzaj lekceważenia siebie i czują ztąd urazę. To sprawia, że autor naraża się z ich strony na krytykę, która, chociażby była najsłuszniejszą i najpobłażliwszą, jest zawsze krytyką, tj. zawiera żądła mniej lub więcej dotkliwe.

Rozumie się samo przez się, że krytyka musi być tem ostrzejszą, im płyciej i dorywczej autor swój przedmiot opracował, tj. im więcej dał swym czytelnikom uczuć, że uważa ich za istoty niemyślące.

Rozprawa, obmyślana gruntownie, powinna zgadzać się z nauką, rzeczywistością i doświadczeniem. Tym warunkom bynajmniej nie odpowiada rozprawa, o której tu mowa. Przeciwnie: stoi ona z niemi w rażącej dysharmonji. Dlatego też pozwolę sobie rozebrać ją tu krytycznie, pomimo wysokiego szacunku, do którego mnie zmusza bystry rozum i rzadka wiedza autora. Co zaś do wypadku, na którego tle autor rozprawę swą osnuł, jest on w krótkości następujący.

W pewnej szkole ludowej na prowincji wybił nauczyciel publicznie uczennicę Marję F. trzciną za to, że była, jak się rozprawa wielce elastycznie wyraża, niespokojną, tj. może przemówiła do swej sąsiadki. Zaledwie powróciła Marja F. z miejsca, gdzie ją bito, do swej ławki, padła na ziemię i została nieżywą.

O tem okropnem zdarzeniu doniesiono do Sądu, który, jak zwykle w takich razach, zarządził oględziny pośmiertne. Rezultat takowych nie był całkiem zadowalający. Bo jakkolwiek obducenci wykazali przekrwienie mózgu jako jedyną przyczynę śmierci, i jakkolwiek według ich zdania przekrwienie to stało w ścisłym związku przyczynowym z biciem, które Marja F. otrzymała, pomimo tego nie byli oni w stanie wyjaśnić należycie tego związku. Ponieważ jednak nauczyciel już samem biciem popełnił czyn zakazany, przeto prokurator oskarżył go o wykroczenie przeciw bezpieczeństwu życia. Sąd wyższy atoli, o który się ta sprawa ostatecznie oparła, zażądał jeszcze zdania Wydziału lekarskiego. Ten orzekł, że nagła śmierć Marji F. jest dlań absolutną zagadką. W skutek tego Sąd wyższy uznał nauczyciela za niewinnego, dla braku dostatecznej podstawy do ocenienia właściwej przyczyny śmierci.

Zanim teraz przejdę do właściwego przedmiotu, pozwolę sobie wprzód wykazać, że orzeczenie Wydziału lekarskiego dla tego nie mogło znaleźć związku przyczynowego między czynem nauczyciela, a nagłą śmiercią Marji F., ponieważ zapatrywało się na tę rzecz ze stanowiska jednostronnego, a do tego i mylnego, bo wyłącznie materjalistycznego.

Jeśli się na jaki przedmiot z niewłaściwego zapatrujemy stanowiska, natenczas przedstawia się nam on także niewłaściwie, a skutkiem tego są nasze zdania i orzeczenia o nim niewłaściwemi, t. j. mylnemi. Otóż tak ma się rzecz z orzeczeniem, o którem tu mowa, a raczej z przypuszczeniami i mniemaniami, na których ono się opiera.

Mylnem było najpierw przypuszczenie, że oględziny pośmiertne są każdym razem wstanie wykazać przyczynę nagłej śmierci. Doświadczenie uczy, że tak nie jest. We wielu razach bowiem oględziny, jak to autor rozprawy sam przyznaje, nie są wstanie wykazać tej przyczyny. Dzieje się to głównie wtedy, jeśli przyczyna ta leży w komórkach zwojowych i w zboczeniach oscylacji atomów mózgowych.

Mylnem było powtóre mniemanie, że każdy lekarz sądowy jest wstanie i musi być wstanie wykonać należycie oględziny mózgu. Rzecz ta ma się całkiem inaczej. Jak bowiem nie każdy lekarz, chociaż się uczył chirurgji i posiada dyplom chirurga, jest biegłym w operacjach, zwłaszcza subtelniejszych, lecz tylko taki, który się temu zawodowi szczegółowo poświęca, a skutkiem tego z czasem nabywa wprawy, podobnie też potrafi tylko taki lekarz mózg należycie zbadać, który albo jest „sławnym" profesorem anatomji patologicznej, lub medycyny sądowej, albo był czas dłuższy prosektorem przy boku takiego profesora.

Przypuśćmy, że obducenci Marji F. byli takimi prosektorami, to mogli oni wprawdzie mózg należycie zbadać, wszelako tylko co do zmian zwyczajnych, a względnie grubszych. Nie można zaś od nich żądać, aby byli wstanie wykazać subtelniejsze zmiany w mózgu, lub ocenić należycie ich doniosłość. Subtelniejszemi bowiem zmianami mózgu zajmuje się w świecie tak mało lekarzy, że ich na palcach policzyć można. We Wiedniu n. p., gdzie liczymy do półtora tysiąca lekarzy, jest pomimo tego zaledwie kilku, którzy są specjalistami co do subtelniejszych badań mózgu. Nie podlega zatem wątpliwości, że obducenci Marji F. nie byli takimi specjalistami.

Są nareszcie przypadki, w których nawet tacy specjaliści nie są wstanie wykazać, jak już nadmieniłem, przyczyny nagłej śmierci. Dzieje się to wtedy, jeśli przyczyna ta leży nie tyle w ciele ile raczej w duszy, czyli umyśle osoby zmarłej. Właśnie zaś tak ma się rzecz w przypadku Marji F., i dla tego był to gruby błąd superarbitrów jej obducentów, że dał swoje orzeczenie jedynie ze stanowiska anatomicznego. Zapomniał on zatem, że człowiek nie jest automatem, lecz istotą składającą się z objawów tak życia fizycznego, jak i umysłowego. Skutkiem tego każde, choćby najdelikatniejsze zdziałanie na ciało wywołuje, jak to uczy fizjologiczna psychologja, odpowiednie oddziaływanie umysłu. Chcąc przeto osądzić w całości następstwa pewnego z działania na ciało należy wpływ tego zadziałania śledzić nie tylko w ciele, ale i w umyśle. Z tego wynika, że sądowo lekarski superarbiter powinien pod względem wiedzy stać nierównie wyżej, niż obducenci zwykli. Nie potrzebuje on być koniecznie lekarzem-filozofem, gdyż takich mamy bardzo mało, ale powinien być przynajmniej lekarzem-psychologiem, t. j. powinien choć trochę umieć czytać w duszy ludzkiej.

W przypadku Marji F. zachodziła ta konieczność tem bardziej, ponieważ właśnie u niej nieznaczne w pojęciu materjalistycznem zadziałanie na ciało wywołało tak gwałtowne oddziałanie ze strony umysłu, iż skutkiem tego aż więzy życia pękły.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Imię jego nierozłącznem jest z imionami Liszta i Wagnera. Pomimo niesnasek familijnych (córka Liszta jak wiadomo poszła za Bülowa, rozwiodłszy się zaś z nim zaślubiła Wagnera), był on zawsze najgorliwszym propagatorem muzyki Wagnera i Liszta, a dziś po śmierci obydwóch, pozostał najwyższym przedstawicielem kierunku nowoniemieckiej szkoły, pomimo że działalność jego kompozytorska jest niewielką i właściwie ogranicza się na opracowywaniu utworów wielkich mistrzów. Bülow jako fortepianista pomimo swej nadzwyczajnej techniki, nie robi wrażenia wirtuoza, próżność lub chęć popisu nie istnieją u niego wcale, chce on tylko być najwierniejszem i najczystszem zwierciadłem, odbijającem myśl kompozytora. Wysoko rozwinięta technika, wykształcenie i znawstwo, z pomocą zadziwiającej pamięci, są dla niego środkami, któremi może zawsze osiągnąć zamierzony rezultat. Wszystko jest obmyślane i przeprowadzone z żelazną konsekwencją i nie może chybić, bo Bülow rozporządza spokojem i rozwagą w tym stopniu Niemcom tylko właściwą. W grze nie unosi go nigdy uczucie, ani namiętność nie sprowadza go nigdy z klasycznej drogi. Bülow, pomimo że w występach swych publicznych dawał często dowody wielkiej krewkości, pomimo, że potrafił nieraz być namiętnym, a nawet brutalnym w obronie swej idei, w wykonaniu nie zdaje się mieć żadnej predylekcji co do kompozytorów, których wszystkich zarówno troskliwie traktuje.

Jedynym wyjątkiem jest Beethoven. Słuchając tak wykonanej sonaty D-moll Beethovena, jak ją grał Bülow na niedzielnym koncercie, musi każdy uznać, że rozumieć i czuć Beethovena lepiej jak on nikt z dzisiejszych wirtuozów nie jest w stanie, i że taka sonata wychodzi z pod palców Bülowa, à part swej niespożytej wartości kompozycyjnej, jako istne arcydzieło sztuki wykonawczej.

Żałujemy, że Bülow nie grał Beethovena więcej. Wrażenia takiego nie wywołał żadnym innym utworem.

Rozpoczął koncert sonatą Brahmsa, powiedzmy prawdę, cokolwiek za ciężką. Z czterech długich części tej sonaty tylko dwie środkowe, przynoszą słuchaczowi zadowolenie, szczególnie scherzo swoją jasnością zyskuje. Grał dalej warjacje Es-dur Mendelssohna, „Leggierezze" Moschelesa i „Barkarolę" Rubinsteina. Z grupy tej wyszczególnić należy klasyczne warjacje, wykonane zwłaszcza w pierwszej swej połowie mistrzowsko. Następnie usłyszeliśmy utwory miejscowych kompozytorów naszych pp. Marka i Mikulego. Mazurek p. Marka rzecz sympatyczna i efektowna, był wykonanym po nad program. Nocturno i walc p. Mikulego wywołał nader korzystne wrażenie. Sonatę Beethovena wyżej wspomnianą, a stanowiącą punkt kulminacyjny koncertu, poprzedziły polonez Moniuszki i warjacje Tschajkowskiego cokolwiek egzotyczne, ale piękne.

Koncert zakończył się grupą utworów Chopinowskich nienajszczęśliwiej dobranych. Grywając utwory takie jak polonez fis-moll, lub scherzo e-dur, ma artysta prawdopodobnie intencję spopularyzowania tychże; nie zdaje się nam jednak, aby to kiedykolwiek nastąpiło, pozostaną one zawsze w cieniu obok innych przyświecających swoją wieczną świeżością i siłą.

Wykonanie Chopina było równie świetne jak innych rzeczy, niemniej jednak wrażenia Beethovenowskiej sonaty nie wywołało. Wszechstronnym trudno być, być jednak takim wykonawcą Bethovena jak Bülow, wystarcza, aby na imię mistrza zasługiwać.

Odczyt. P. Stanisław Przyborowski, znany zaszczytnie autor szkicu o „Marji Malczewskiego", odczyta w piątek dnia 4. bm. w sali ratuszowej o „Ostatniem dwudziestoleciu naszej literatury". Będzie to treściwy pogląd na ogólny kierunek literatury, jaki się wytworzył skutkiem wypadków z roku 1863. Obszerniej zajmie się prelegent Kraszewskim, Jeżem, Prusem, Sienkiewiczem i Orzeszkową, z poetów zaś Sowińskim i Gomulickim. P. Przyborowski czytał rzecz swoją w Krakowie i wywołał bardzo pochlebny sąd p. Michała Bauckiego w *Nowej Ref.*

Poznańskie Towarzystwo przyjaciół nauk. W ostatni wtorek odbyło się walne zebranie członków Towarzystwa przyjaciół nauk, na którem sekretarz zarządu, bar. Engeström, zdawał sprawę z zeszłorocznych czynności Towarzystwa. Z referatu tego dowiedzieliśmy się, że rocznik Towarzystwa już jest prawie zupełnie gotów i niebawem ukaże się na widok publiczny. Słownik rytowników polskich, tudzież obcych w Polsce osiadłych, lub czasowo w niej pracujących, praca pośmiertna barona Rastawieckiego, opuści prasę i rozesłanym zostanie wszystkim instytutom naukowym, wymieniającym swe publikacje z Towarzystwem. [illegible] w samym Poznaniu tak mało jest znaną; nawet kto żywo zajmuje się wszelkiemi wydawnictwami, ukazującemi się w Poznaniu, nie łatwo ma sposobność oglądania „Słownika", ani w księgarniach tutejszych, ani w Towarzystwie. Katalog galerji obrazów jest już przygotowany i ma być niebawem oddany do druku. Wkrótce zaczną także wychodzić zapiski archeologiczne pod redakcją adwokata [illegible] i konserwatora dr. Erzepkiego. Ostatni wydawać ma nadto „Album archeologiczne", zawierające ciekawe okazy zbiorów Towarzystwa; prof. Szafarkiewicz wreszcie wyda nakładem: „Tablice geologiczne skamieniałości W. Ks. Poznańskiego." Konserwator, dr. Erzepki, w ogólnym raporcie wyszczególnił znaczniejsze dary muzealne i dowody życzliwości, jakie w roku ubiegłym otrzymało Towarzystwo. Przy wnioskach Dyrekcji bar. Engeström podał na członków honorowych Towarzystwa: ks. oficjała Likowskiego i profesora wrocławskiego Uniwersytetu dr. Nehringa, jako zasłużonych w naukowej [illegible]

Paweł Sarasate. Dnia 27. zm. odbył się w Poznaniu koncert Pawła Sarasatego; publiczności zebrało się mnóstwo. Najwięcej podobał się nokturn Szopena. Zapał, z jakim przyjmowano słynnego skrzypka, był ogromny.

* * *

(ja). **Z teatru.** Przedstawienie onegdajsze ze względu na to, iż urządzone było staraniem pani Wandy van der Meere należy do zakresu sprawozdawcy muzycznego. Nie należy jednak mniemać, że muzyka główną część wieczoru zajęła, przeciwnie deklamacja pana Frenkla, komedyjka „Tyran z miłości", scena z „Mazepy" z panią Nowakowską w roli Amelji i „Wujaszek Alfonsa" stanowiły główną podstawę przedstawienia, muzyka zaś była tylko ozdobą tegoż. Oprócz pięknej uwertury „Wiosna" Baczyńskiego wszystkie inne numera były wykonane przez panią Van der Meere. W „Cyruliku Sewilskim" współdziałał p. Nolli. Artystka wykonała ku wielkiemu zadowoleniu publiczności arję z „Lindy", arję i duet z „Cyrulika" i pieśni znane nam już z estrady koncertowej. Pani Van der Meere śpiewa naturalnie z całą rutyną śpiewaczki doskonałej, nie można jednak zaprzeczyć, że śpiew jej znacznie większe wrażenie robi w sali koncertowej. Scena wymaga silniejszych efektów — zbyt subtelne, przechodzą niepostrzeżenie. Za urządzenie tego pięknego wieczora, należy się p. Van der Meere bezsprzecznie wdzięczność ze strony publiczności i komitetu.

Od Wydawnictwa w sprawie Dodatku „BLUSZCZU".

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 4. „BLUSZCZU" za Styczeń. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ".

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacieli upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny zboża z dnia 1. lutego. 1886 r

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·50 —9·—	8·25—8·75	8·10—8·65	8·75—9·36
Żyto	5·80—6·50	5·75 —6·40	5·50 - 6·40	6·——6.75
Jęczmień	—·——	—·——	—·——	—·——
Owies	5·——5·50	5·——5·25	4·80—5·20	5·——6·—
Groch	6·——9·50	5·75—9·—	6·——9·—	6·— 10·—
Wyka	—·——	—·——	—·——	—·——
Rzepak	—·——	—·——	—·——	—·——
Lnianka	—·——	—·——	—·——	—·——
Konicz czer.	42·—52·—	40·—52·—	40·—50·—	40·—52·—
Konicz. biała	45·—65·—	40·—69·—	40·—60·—	40·—65·—
Konicz szw.	40·—75·—	40·—75·—	40·—75·—	40·—75·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 5·35 do —·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter prct. loco Lwów złr. 23·50 do 24·15.

Usposobienie spokojniejsze, tendencja jednakowoż zwyżkowa.

Przegląd polityczny.

* Uniwersytet lwowski, a względnie Wydział prawniczy, wysłał do Ministerstwa następujące wnioski w sprawie reformy studjów prawniczych:

1. Znoszą się obowiązkowe wykłady etyki, historji austrjackiej i powszechnej, a natomiast zaprowadzone zostają obowiązkowe wykłady prawa politycznego, administracyjnego, skarbowego i historji prawa polskiego.

2. Czteroletnie kursów prawniczych dzieli się na ośm równych kursów, a zamiast dotychczasowych trzech egzaminów rządowych zaprowadza się cztery egzamina uniwersyteckie, jako to: po I-szym roku z przedmiotów prawa rzymskiego, niemieckiego i polskiego; po II-gim roku z ekonomji, prawa politycznego i kanonicznego; po III-cim roku z austr. prawa cywilnego, handlowego, wekslowego i procedury cywilnej; po IV-tym roku z austr. prawa karnego, procedury karnej, prawa administracyjnego i skarbowego.

3. Na każdym roku te przedmioty mają być słuchane, które są przedmiotem końcowego egzaminu.

* Uchwała sejmowa z dnia 25. stycznia, zezwalająca gminie miasta Buczacza na pobór opłaty gminnej od nafty, nie uzyskała sankcji cesarskiej. Ministerstwo sprzeciwiło się uchwale sejmowej z tego powodu, że gdyby naftę, obciążoną już nowym podatkiem państwowym, zaczęto obciążać także opłatami innych kategoryj, podrożałby zanadto artykuł niezbędny dla ogółu, nie wyjmując nawet klas najbiedniejszych. Kiedy przed kilku laty po raz pierwszy pojawił się w Sejmie wniosek zaprowadzenia krajowych opłat konsumcyjnych, Ministerstwo zaraz zastrzegło, że nafta nie może być wciągniętą w zakres artykułów podlegających opłacie krajowej.

* Ministrowie węgierscy udali się z powrotem do Peszu. Nie udało się dotąd usunąć różnicy zdań, istniejącej w kwestji ugodowej.

* Do *Publ. Bläter* donoszą z Peszu: Z depesz, jakie ministrowie węgierscy, przebywający obecnie w Wiedniu, przesłali kolegom swym w Peszcie, okazuje się, iż osiągnięto wprawdzie porozumienie z Ministerstwem wspólnem i austrjackiem, względem identycznych norm pospolitego ruszenia i koniecznych na ten cel wydatków, ale że rokowania ugodowe nie zakończyły się dotąd pomyślnym rezultatem. W każdym razie obmyślano już podstawę, na której rokowania będą się mogły dalej toczyć z nadzieją osiągnięcia porozumienia. Tisza zmuszonym był oświadczyć, iż będzie musiał podać się do dymisji, gdyż nie mógłby brać na siebie odpowiedzialności ani za podkopanie węgierskiego przemysłu rafinerji nafty, ani za zniesienie wspólności cłowej. Następnie zaproponował Taaffe sposób wyrównania istniejącej różnicy zdań, a Tisza uznał, iż sposób ten nadaje się do dyskusji, ale że przed ostatecznem aprobowaniem takowego musi go oddać pod ocenienie urzędnika fachowego z Ministerstwa hrabiego Szaparego.

* *Montagsrevue* pisze: Tisza, Szapary, Szecheny i Fejervary byli wczoraj o godzinie 11-tej przed południem na audjencji u cesarza, aby złożyć relacje o rokowaniach ugodowych, które się toczyły w dalszym ciągu.

* O zakazie wywozu koni z Niemiec piszą z półurzędowego źródła, że środek ten ma na celu zapobieżenie, aby za wiele nie wyprowadzono koni z Niemiec. W latach 1875 i 1877 również wydano zakaz wywozu koni za granicę. Pierwszy z nich wydano z tego powodu, że w owym czasie zakupiono w Niemczech 10.000 koni na rachunek Francji. W roku 1877 zgromadziła Francja na granicy Niemiec całe masy kawalerji, a przedtem zakupiła w Niemczech wiele koni, w samem W. Ks. Poznańskiem 1500.

* W Petersburgu obecnie bawił radca rosyjskiego poselstwa w Carogrodzie p. Onu; przybył on od rosyjskiego posła przy W. Porcie p. Nelidowa z dokumentami, tyczącemi się układów między Rosją a Portą o zajęcie przez rosyjskie wojsko i flotę przybrzeżnych ufortyfikowań na Bosforze na wypadek wojny. Układy zawarte są na pomyślnych dla Rosji warunkach. Czynny udział w tej sprawie przyjmuje poseł turecki w Petersburgu Szakir pasza, sprzyjający Rosji. Niektórzy politycy petersburscy zapatrują się na to z pewnem niedowierzaniem i twierdzą, że Turcja nie wytrwa w tym związku i przy sposobności zdradzi, jak zdradzała zwykle swych sprzymierzeńców. Rosja, jak mówią, sama się przekona o tem, skoro się rozpocznie wojna. Być może, że Turcja i postrzela trochę do floty angielskiej, a nawet postrzeli jaki angielski okręt, jednak cała flota Wielkiej Brytanji będzie u celu swych zamiarów, a czarnomorskie porty będą w jej ręku.

* Grekow i Stoiłow przybyli do Stambułu.

* W Sofji coraz głośniej mówią o tem, że stronnictwo rządowe oświadczyło gotowość swoją do ewentualnego utworzenia czwartej posady rejencyjnej, którą oddanoby Zankowistom do dyspozycji. Donoszą ztamtąd również, że opozycja, oprócz w Bukareszcie, ustanowiła także w Filipopolu i Odesie komitety, które w razie rozchwiania się rokowań w Stambule, zająć się mają organizacją kontrrewolucji.

* Do *Sonn- und Montags Ztg.* donoszą z Paryża: Ostatnie rozporządzenie, upoważniające komendantów korpusów do udzielania wyższym oficerom urlopów celem udania się za granicę, zniesione zostało w ten sposób, iż oficerowie czynni zamierzający udać się za urlopem do Niemiec, Alzacji i Lotaryngji, otrzymać mogą zezwolenie tylko od ministra wojny.

* Stanowisko Anglji określa bliżej nieco korespondent londyński *Polit. Corr.* następującemi słowy:

„Rząd angielski zdecydowanym jest trzymać się do sprawy bułgarskiej w dotychczasowej swej rezerwie. Rząd angielski uważa, że ani zachwianie Rejencji do oporu przeciw Rosji nie jest jego zadaniem, ani też znaglanie jej do [illegible] i poświęcenia sprawy, której bronić, nie będą dane gwarancje, że zaprowadzenie innego Rządu, zdoła w taki sam sposób zapewnić ład i porządek w kraju, jak tego chlubnie obecna dokonała Rejencja. Porcie jako władzy zwierzchniczej, przyznaje Anglja prawo pośrednictwa, ale Rejencji na mocy zachowania wolność powzięcia swych decyzyj z własnej ochoty, bez przymusu niestosownych wpływów. W zakresie takich ram gotową będzie Anglja zawsze do współdziałania w interesie pokojowego rozwoju stosunków na półwyspie bałkańskim i do usunięcia obecnych zawikłań i trudności".

* Eskadra włoska na Czerwonem morzu będzie o kilka okrętów wojennych pomnożona. Oddziały posiłkowe, wysłane do Massauah, otrzymają na próbę nowe karabiny repetierowe, systemu podporucznika Cei przerobione z dotychczasowych karabinów Vetterli'ego.

* Ze Szwecji dolatuje także okrzyk broni... Mianowicie z Sztokholmu donoszą, że w wojskich arsenałach królewskich panuje od dłuższego czasu gorączkowa działalność. Równolegle z tem zarządzie administracja wojenna rozmaite [illegible] celem spiesznego umocnienia fortyfikacyj i uzbrojenia załóg.

* W kołach dobrze poinformowanych belgradzkich nie wiedzą nic o zamierzonych odwidzinach króla serbskiego w Bukareszcie.

* W ang. Izbie gmin oświadczył Fergusson, iż bezpodstawną jest wiadomość, jakoby odeszła do Wiednia depesza, proponująca Austrji pomoc W. Brytanji w razie wojny z Rosją.

W Izbie wyższej odrzucono bez głosowania w drugiem czytaniu, projekt przyznania kobietom prawa wyborczego.

* Izba gmin zarządziła w miejsce deputowanego, który ustąpił, nowy wybór w okręgu londyńskim Saint-George, gdzie postawiono kandydaturę Göschena.

* Polityczny zbieg bułgarski dokonał onegdaj w Bukareszcie zamachu na osobę dragomana agencji bułgarskiej, który lekko został raniony.

* *Agence Havas* donosi: Jakkolwiek delegaci bułgarscy nie zamierzali być w Atenach, to wszakże wiadomość o ich tam pobycie wywołała w Sofji wielkie zadowolenie.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Wiedeń 1. lutego. Nominacja br. Kannego na wice-prezydenta w. Sądu we Lwowie ogłoszoną zostanie w tych dniach. Na miejsce br. Kannego powołany zostanie radca Bocheński. Miejsce Simonowicza zająć ma r. Budzynowski lub r. Czyszczan.

Co do tej ostatniej posady polecono apelacji, ażeby zaproponowała również kilku kandydatów z grona młodszych radców, jest więc możebną rzeczą, że wypłynie jeszcze jaki kandydat.

Wiedeń 1. lutego. O wczorajszej radzie ministrów, która odbyła się pod przewodnictwem cesarza zamieszcza *Fremdenblatt* oficjalny komunikat: „Uzbrojenie i aktywowanie pospolitego ruszenia zamierzano pierwotnie przeprowadzić w czasie późniejszym, tymczasem zmieniła się ogólna sytuacja polityczna, tak, iż zachodzi konieczność przeprowadzenia potrzebnych zarządzeń w jak najkrótszym czasie. Niebawem więc zażądane będą potrzebne kredyty w drodze konstytucyjnej. Także omawiano na radzie ministrów potrzebę niektórych zarządzeń dla skompletowania uzbrojenia armji, które właściwie dłuższego wymagają czasu, ze względu jednak na bezustannie groźne ogólne położenie Europy, które w ostatnich dniach zamarkowało się jeszcze niebezpieczniej wskutek fatalnej sytuacji na Zachodzie niepodobna myśleć o przerwaniu tych zarządzeń owszem musi je Rząd kontynuować; dla tego celem uzyskania potrzebnych funduszów zwołanie Delegacyj *ad hoc* jest konieczne".

Wiedeń 1. lutego. Wsprawie ugody nie przyszło do porozumienia, w Kołach poselskich mniemają, że zawartą będzie prowizoryczna ugoda na rok.

Wiedeń 1. lutego. Według nadeszłych tu wiadomości car nie chce nic słyszeć o rekonstrucji Rejencji, ponieważ konstytucja Tirnowska dopuszcza ustanowienia Rejencji, tylko na wypadek małoletności księcia.

Wiedeń 1. lutego. Skutkiem oporu Dunajewskiego, miały zostać rokowania ugodowe ponownie zachwiane.

Wiedeń 1. lutego. Minister obrony krajowej przedłoży na następnem posiedzeniu projekt do ustawy o kredycie dodatkowym w sumie 4 miljonów na cele organizacji pospolitego ruszenia.

Wiedeń 1. lutego. *N. fr. Pr.* mniema, że oprócz uchwalonych przez Delegacje 16 miljonów zażąda minister wojny trzydziestu miljonów. Dalej pisze: „Na wczorajszej Radzie ministrów, omawiano położenie zewnętrzne; skonstatowano, że naprężenie pomiędzy Niemcami a Francją jest większe, jak pomiędzy Rosją a Austrją. Na razie są widoki pokojowego załatwienia sprawy bułgarskiej, ale wojna francusko-niemiecka jest coraz prawdopodobniejsza. Rząd poczynił dlatego przygotowania wojskowe. [illegible]

Budapeszt 1. lutego. *Pest. Lld.* potwierdza wiadomość, że na Radzie ministrów w Wiedniu uchwalono zakupienie znacznych zapasów broni i amunicji. Celem uchwalenia potrzebnej kwoty mają zostać zwołane Delegacje wspólne.

Budapeszt 1. lutego. Szapary trwa przy dymisji. W obec trudności wynalezienia następcy prawdopodobnie Tisza sam obejmie tekę finansów.

Budapeszt 1. lutego. Rząd zażąda od Sejmu 7 miljonów na cele organizacji pospolitego ruszenia.

Budapeszt 1. lutego. Tisza odpowiedział na interpelację Iranyiego, że od czasu ostatniej dyskusji w stosunku do Wschodu nie zaszła żadna zmiana. Położenie [illegible] istnieje ciągle, lecz w obec ogólnego uzbrojenia, Austrja nie może pozostać w tyle, gdyż mogłaby być [illegible] zaskoczona. Należy je uważać nie jako przygotowania wojenne, lecz jako środki ostrożności na wypadek, którego nikt nie życzy, ani się spodziewa, gdyby mimo to Austrja zmuszoną była wystąpić czynnie w obronie swoich interesów.

Londyn 1. lutego. Z Bahji donoszą: Angielski statek Capunda, który 11. stycznia wypłynął z Londynu z emigrantami do Australji, został zatopiony na otwartem morzu przez nieznany parowiec. 360 ludzi zginęło.

Berlin 1. lutego. Oczekują tu Leuchtenberga, który odbędzie konferencję z Bismarkiem a następnie uda się do Wiednia.

Berlin 1. lutego. Rząd zarządził sprawienie dla całej armji antyseptycznych bandaży, które mają być dostawione do końca kwietnia. Rząd przeznaczył już na granicy i wybrzeżach lokalności na lazarety.

Berlin 1. lutego. *Post*, widocznie do tego upoważniona, napada znów gwałtownie na Boulangera: wskazując na febryczne zbrojenie się Francji sądzi, że każdy chłodno myślący obserwator, przyznać musi, iż obecne położenie jest bardzo niebezpieczne.

Zatelegrafowany tu artykuł *Fremdenbl.* wywołał w kołach politycznych i na giełdzie ogromne zaniepokojenie.

Piacenza 1. lutego. W sąsiedniem Malco załamał się podczas ślizgawki lód i 24 osób, pomiędzy tymi 4 braci, utonęło.

Londyn 1. lutego *Morning Post* donosi: Herbettowi polecono zapewniać Rząd niemiecki przy każdej sposobności, że Francja pragnie żyć w zgodzie z Niemcami, i unikać każdej czynności, któraby mogła być fałszywie tłumaczoną.

Bukareszt 1. lutego. Stourdza przybędzie w połowie lutego z resztą delegatów do Wiednia celem dalszych rokowań.

Stambuł 1. lutego. Dziś odbyć się ma pierwsza konferencja deputatów bułgarskich z w. wezyrem. Deputacja złoży oświadczenie, że rokowania nie doprowadzą do skutku, jeżeli Rosja stanowczo zażąda wykonania wniosków Cankowa. Nie może być nawet mowy o oddaniu Cankowistom lub Rosjanom teki ministra spraw zewnętrznych i min. wojny. Bułgarzy skłonni są ofiarować tekę sprawiedliwości i oświaty.

Wiedeń 1. lutego. Giełda wieczorna: Usposobienie słabe, kredyty **275·80**, renta majowa **78·55**.

* * *

Wiedeń 1. stycznia. Namiestnik czeski baron Kraus, przybył tu wczoraj wieczór i miał dziś audjencję u cesarza. Następnie konferował dłuższy czas z hrabią Taaffem. Przyjazd jego stoi w związku z interpelacją posła Knotza, na którą odpowiedź nastąpi prawdopodobnie w piątek.

Wszyscy przewódcy Klubu prawicy otrzymali od Rządu wezwanie, aby przyspieszyli obrady ugodowe w subkomitetach.

Delegacje zbiorą się w ciągu lutego w Buda-Peszcie. Zdaniem *Wien. Allg. Ztg.* Rząd zażąda jeszcze 40 miljonów.

Berno 1. lutego (Szwajcarja). Wychodzący w Lucernie klerykalny *Vaterland*, mający ścisłe stosunki z Watykanem, donosi, że gabinet niemiecki poczynił daleko idące ustępstwa Watykanowi w sprawie rewizji ustaw majowych.

Rozporządzenie Rady związkowej o powołaniu do czynnej służby związkowej armji, wchodzi natychmiast w życie. Zgromadzenie związkowe ma zamiar wybrać główno-komenderującym jenerałem szefa sztabu jeneralnego pułkownika Alfonsa Pfyfera.

Wiedeń 1. lutego. Usposobienie bardzo mdłe i wszystkie papiery były gwałtownie oferowane.

Przyjechali do Lwowa

dnia 1. lutego 1887 r

HOTEL FRANCUSKI. W. Bogdański, z Żurawicy. B. Jasiński, z Bucowa. M. Rozwadowski, z Wążowie. E. Gralewski, z Mostów Wielkich. K. Nemee, z Krzemieńca. G. Kalaus, ze Stryja. C. Ganser, z Wiednia.

HOTEL ŻORŻA. G. Trapoll, z Paryża. B. Donadio, z Paryża. C. Strakosch, z Paryża. W. Styrcea, z Bukowiny. A. Karger, z Berlina. O. Schnell, z Firlejówki, M. Kęplicz, z Myszkowa. M. Zakrzewski, z Czołhan.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 1. lutego 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Kolej lwowsko-czernowiecko-jaska po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	[illegible]	[illegible]
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	[illegible]	[illegible]
Banku hipotecznego 4 i pół proc. w. a.	[illegible]	[illegible]
Towarzystwa kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a.	[illegible]	[illegible]
Towarzystwa kredyt. gal. 5-proc. w. a.	[illegible]	[illegible]
Tow. kredyt. gal. 4-proc. w. a.	[illegible]	[illegible]
Tow. kredyt. gal. 4-proc. w. a. w 56 l.	[illegible]	[illegible]
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakł. kr. włośc. 5% w. a.	[illegible]	[illegible]
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% w. a.	[illegible]	[illegible]
Komunalne Banku kraj. 5% w. a.	[illegible]	[illegible]
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	[illegible]	[illegible]
[illegible] 1884	[illegible]	[illegible]
Losy.		
Miasta Krakowa	[illegible]	[illegible]
Stanisławowa	[illegible]	[illegible]
Monety.		
Dukat holenderski	[illegible]	[illegible]
Dukat cesarski	[illegible]	[illegible]
Napoleondor	[illegible]	[illegible]
Półimperjał	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	[illegible]	[illegible]
100 marek niemieckich	[illegible]	[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 1. lutego 1887 r. (godz. 2 min. — po południu).

[illegible]

Berlin, dnia 1. lutego 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).

[illegible]

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Grudnia 1886 r.

	Pociąg kurjerski	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Z Podwołoczysk	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Z Podwołoczysk na Podzamcze	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Z Czerniowiec	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Buczacza	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Z Brodów	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Podwołoczysk	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Podwołoczysk z Podzamcza	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Czerniowiec	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Buczacza	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Stryja	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5:59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy budynku.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Szczęście małżeńskie

(Le bonheur conjugal)

komedja w 3 aktach Albina Valabregue, przekład Wandy Barszczewskiej.

OSOBY:

Achilles Bonneval	Frenkiel
Julian Berdaut	Żelazowski
Andrzej Taverny	Kwieciński
Jan	Piasecki
Henryk Chovel	Walewski
Jaulina, żona Andrzeja	A. Żelazowska
Łucja, żona Juljana	Kwiecińska
Pani Bonneval	German
Teresa	Wisłobocka
Marta	Pysznik
Klara	Borodziej
Irma	Piasecka

Rzecz dzieje się w Paryżu.

Jutro w Czwartek pierwszy występ p. Bianki Donadio i tenora Frappolli w „Cyruliku Sewilskim".

ELASTYCZNE WAŁECZKI

do zaopatrywania okien i drzwi, najlepszy i najtańszy środek do ochronienia się od przeciągu.

GIPS, KIT do OKIEN

poleca 1074 3—6

JÓZEF HANKE we LWOWIE

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem" Rynek liczba 38, we własnym domu. — Liczba Telefonu 173.

Tylko WINA LECZNICZE wyrobu Karola Mikolascha aptekarza we Lwowie,

z pomiędzy wielu innych krajowych i zagranicznych, zaszczycone zostały świadectwami uznania ich nadzwyczajnej dobroci, i skuteczności przez najpierwsze powagi na polu kliniczno-lekarskiem we Wiedniu, w Krakowie, we Lwowie i w Czerniowcach.

Skład tych win leczniczych mianowicie: **wina hiszpańskiego-chinowego, chinowo-żelazistego, pepsinowego, peptonowego i rumbarbarowego** i napojów dla chorych i rekonwalescentów tj. **Koniaku, Malagi, Tokaju**, w aptece Piotra Mikolascha i we wszystkich aptekach znaczniejszych Monarchji austro-węgierskiej. 1078 11—0

Wystrzegać się naśladowań i fałszerstw.

Masło

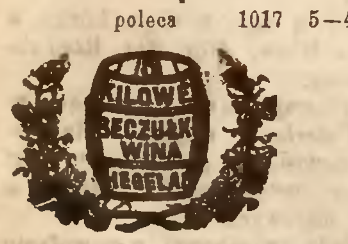
niesolone deserowe po 5 zł. 50 ct., kuchenne doskonałe po 4 zł. 50 ct., rozsyła w paczkach 5cio kilogramowych, z opakowaniem i franco 1018 14—0

Zarząd dóbr Nowe Sioło pod Stryjem.

K. F. POPOWICZ

w Tarnopolu

poleca 1017 5—42



po złr. 2·10, 2·30, 2·50, 2·70, 3, i 4 złr. 30 ct. franco Porto pocztowe i Beczułka.

Proszę o łaskawe zamówienie.

Biuro informacyjno-reklamacyjne

w sprawach kolejowych, plac Halicki l. 13, kontroluje listy frachtowe bezpłatnie, wdraża reklamacje o zwrot pobranych nadwyżek i zajmuje się ogólnie wszelkiemi sprawami reklamacyjnemi wynikającemi z transportu towarów na kolejach.

Należytości nader przystępne.

Prospekta na żądanie gratis i franco.

1109 4—6 **Ksawery Brückmann.**

Ekstrakt roślinny

(Vegetabilien ekstrakt)

Dr. SCHWEIGERA

leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszystkie skutki onanji, jako to: polucje, osłabienie płciowe, oraz będące w początkach choroby nerwów i miecza pacierzowego, wszystkie zaś inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie.

Dostać można flakon po **2** złr. wraz z opisem użycia i korespondencją bezpośrednio u 581 11—0

Dr. Schweigera w Wiedniu

VIII. Laudong. 29.

PAPIER WLINSI

Najznakomitsi lekarze zalecają PAPIER WLINSI przeciw **kaszlom, katarom, nieżytowi oskrzeli, chorobom gardlanym, grypie, bolom w krzyżach, gośccowi** i t. p. Użycie tego papieru bardzo proste, jedynie przyłożenie wystarcza i pozostawia tylko lekkie świerzbienie.

W Paryżu u fabrykanta pana Wlinsi i Spółka na ulicy de Seine Nr. 31. 510 4—18

Dostać można w Krakowie w aptekach pp.: Trauczyńskiego, K. Wiszniewskiego W. Redyka i Siedleckiego. We Lwowie u pp.: Mikolascha, Wewiórskiego i Beisera.

Dla właścicieli fiakrów i dorożek

poleca

ALOJZY HÜBNER

skład farb i materjałów

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13,

(dawniej cukiernia Rothlendera).

Batogi komp etne od 75 ct. do 6 złr.
Biczyska trzcinowe od 50 ct. do 2 złr.
Rzemyki do tychże po 10, 15, 20 ct.
Smarowidło belgijskie klgr 18 ct.
Oliwa do latarń.
Oliwa do osi żelaznych.
Świece powozowe.
Smarowidło na fartuchy i rzemienie.
„ na kopyta.
Lakier czarny na skórę.
Mydło na siodła i trenzle.
Szczotki i piórka do czyszczenia powozów.
Skórki irchowe do czyszczenia powozów.
Świstawki powozowe. 1070 8—0

Koks! Koks! Koks!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchni i pieców, polecamy na porę zimową.

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań.

Za 50 kilogr. 65 cnt. wa.

Podejmujemy się **przerabiania własnym kosztem** pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne, wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; — takowe można oglądnąć każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.

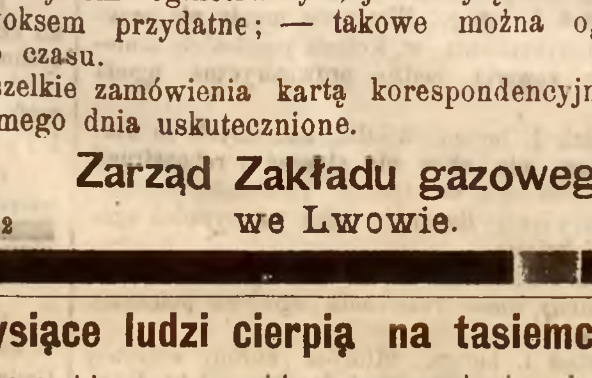
1046 11—12

Tysiące ludzi cierpią na tasiemca.

Mała liczba z nich zna rzeczywistą przyczynę ustawicznych cierpień.

Pod gwarancją usuwa się każdego tasiemca.

Pod gwarancją usuwa się każdego tasiemca.



Pod gwarancją usuwa się każdego tasiemca.

oraz inne robaki tak u dzieci, jak i u dorosłych, w przeciągu pół godziny bez bolu i niebezpieczeństwa, bez przerwy w zatrudnieniu; pojedynczym i łatwym do zażycia środkiem, który nawet dla doświadczenia zażyty, nie jest szkodliwym.

Większa część ludzi cierpiących na tasiemca, uważaną jest jako chora na niedokrewność i cierpienia żołądka.

Oznaki powyższej choroby są: Obecność w kale białawych łazankowatego lub ziarna harbuza, kształtu, członków tasiemca lub innych robaczków, cera blada, mdły wzrok, niebieskie obwódki koło ócz, wycieńczenie, zaflegmienie, stale obłożony język, niestrawność, brak apetytu naprzemiau z gwałtownem uczuciem głodu, nudności a nawet mdłości przy próżnym żołądku lub po zjedzeniu pewnych potraw. Uczucie jakoby się coś z żołądka do gardła pchało, znaczne nagromadzenie śliny w ustach, kwasy żołądkowe, zgaga, silne odbijanie, zawrót i częsty ból głowy, nieregularny stolec, swędzenie w nosie i w kiszce odchodowej, kolki, przelewanie się w brzuchu, wreszcie kłujący i ciągnący ból w kiszkach, bicie serca, zboczenia menstruacji, uczucie znużenia i t. d.

Honorarjum włącznie ze środkiem 6 zł. w. a.

Listownie leczy również radykalnie i szybko, według najnowszej specjalnej metody, z gwarancją za dobry skutek: wszystkie tajne słabości, cierpienia podbrzuszne, i genitaljów, osłabienie męzkie, liszaje, rany, jątrzenia, wyrzuty skórne (także na twarzy), cierpienia żołądka, gościec, kurcze, cierpienia nerwów, białe upławy, krwiotoki i cierpienia kobiece wszelkiego rodzaju. Lekarstwa przesyła odwrotnie pod dyskrecją. 1111 1—0

Lekarz specjalista S. Rappaport w Borysławiu (Galicja).

!Na karnawał!

Ordery i tury kotylionowe od najtańszych.
Zarzutki i szale balowe, białe, crem, czarne i kolorowe.
Tiule, koronki i falbanki na szyje.
Najnowsze sznurówki, paryskie „krótkie."
Kwiaty, wachlarze, pantofelki.
Pudry, mydła, perfumerje, oryginalną wodę kolońską, crem glicerynowy Gold Crem (Oryginalną Eau de lys de Lohse).
Rękawiczki glacée i jedwabne damskie i męskie.
Wielki wybór krawatek balowych i zwyczajnych.
Lampy bezpieczeństwa.
Koszule, kołnierze i mankiety.
Specjalności męzkie, tuzin złr. 2.

Poleca

Magazyn Nowości

Jana Krempy

w Jarosławiu.

Zamówienia wysełam odwrotnie bez kosztów opakowania. — Cenniki na żądanie franco i gratis. 1068 9—?

TUTKI CYGARETOWE

z prawdziwych francuskich papierków cygaretowych

Houblon, Dorobantul Job. La Patrie, Mais, Panama, Abadie, Cartouche w dwóch gatunkach, Persan i t. p. najlepszych gatunków poleca

ANTONI GAWLOWSKI

Plac Marjacki l. 8, I. piętro.

Mam także zaszczyt zawiadomić Sz. Panów odbiorców, że otrzymawszy w arkuszach „La Patrie", które są uznane jako nieszkodliwe, mogę odtąd wyrabiać podług żądania różnej długości. Zarazem ostrzegam Szan. P. T. Publiczność przed agentami, którym wyrobów moich do sprzedaży nie powierzam, lecz wszelkie zamówienia ustnie lub pisemnie osobiście załatwiam.

Sprzedaję w pudełkach i bez pudełek. Cena za 1000 tutek 1 złr. 20 ct. i wyżej. Szanowni odbiorcy z prowincji zamawiający wyżej nad 2000 sztuk, nie opłacają kosztów opakowania. Na żądanie wysełam próbki franco.

PAPIER FAYARD et BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu **katarów, irrytacyj piersiowych, reumatyzmów, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami.** 502 32-0

We wszystkich aptekach. Hurtowna sprzedaż w Paryżu, 30, ulica St. Marri.

Ogólnie przydatne dla

niedokrewnych i rekonwalescentów

B. Strassnickiego

Piwo słodowe zdrowia

analizowane przez WW. drów: **Karola J. Krzyżanowskiego** asystenta W.dra **Czyrniańskiego**, prof. chemji w Uniwersytecie Jagiellońsk. i **Kratschmera**, prof. chemji zastos. i hygjeny przy Uniwersytecie w Wiedniu. Wypróbowane i zalecane przez WW.drów.: radcę dworu prof. v. Bambergera, radcę dworu prof. Brauna v. Fernwalda, radcę dworu prof. Th. Billrotha, prof. E. Alberta, radcę rządowego Schnitzlera, prof. Hofmokla we Wiedniu, oraz powszechnie znanego lekarza chorób dziecięcych dra. Rosenblatta w Krakowie.

Prospekta darmo.

Główne biuro i piwnice: Wiedeń, Ober-Döbling, Nussdorferstr., 29.

Główne zastępstwo dla Galicji, Szlązka austr., Bukowiny, Królestwa Polskiego i Rumunji u W. **Ign. Ringelheima**, mag. farmacji w **Krakowie.**

En gros dla LWOWA i okolicy w aptece **A. SKLEPIŃSKIEGO,**

dalej u pp. aptekarzy we LWOWIE: u Beisera J., Krzyżanowskiego K., Ruckera Z., Rapaporta A, i Wewiórskiego J., w BRODACH u Kulaka M. i Lateinera; w CZERNIOWCACH u Langenhana F., W. Beldowicza; w KOŁOMYI u E. Stenzla; w DROHOBYCZU u Otowskiego i Partyka; w JAROSŁAWIU w J. Rohma; w KRAKOWIE u Trauczyńskiego J., Wilczyńskiego K., Wiszniewskiego K. i Kräntlera drog.; w PODGÓRZU u Skakalskiego J.; w PRZEMYŚLU u Mańkowskiego A. i Maszewskiego; w RZESZOWIE u Karpińskiego A.; w SAMBORZE u Aleksiewicza J.; w SANOKU u Zarewicza J.; w STANISŁAWOWIE u Amirowicza A., Beile A., Mazura J.; w STRYJU u Gaertnera L., w SUCZAWIE u Liszki R.; w TARNOPOLU u Fleischmanna L., Jamrógiewicza F.; w TARNOWIE u Chodackiego Wład., Kijasa, Węgrzynowskiego F., Wittmajera H. drog. i Müldnera kup. 1054 9—0

ANTONI ROZMANIT

KRAKÓW.

FABRYKA PAROWA CYKORJI i SUROGATÓW KAWY

w Rakowicach pod Krakowem.

Kantor i skład główny w Krakowie

(obok bramy Florjańskiej we własnym domu).

Wyrabia różne gatunki cykorji z materjału surowego krajowego własnej plantacji.

Materjał surowy krajowy czyli korzeń cykorji uprawiany w naszych glebach, według analizy chemicznej, dokonanej w laboratorjum akademii przemysłowo-technicznej w Krakowie **posiada daleko więcej części pożywnych i goryczkowych cykorji właściwych niż taki sam korzeń zagraniczny.**

Mając zatem materjał surowy wyborowej jakości, cykorja moja rywalizuje zwycięzko z wszelkiemi wyrobami zagranicznemi tego rodzaju, mając nad niemi tę jeszcze przewagę, że jest **krajową i tańszą.**

Fabryka poleca następujące gatunki (nazwy):

Cykorję krakowską gorzką, w paczkach okrągłych ¹/₈ i ¹/₈ kilo.
Kawę śrutową francuską, dającą odwar klarowny.
Kawę krakowską w pudełkach ¹/₈ i ¹/₄ kilo z widokiem Krakowa (nie z Prus).
Cykorję pakowaną w szklankach (pakunek konkurencyjny) **i Kawę figową.**

Mam nadzieję, że Szanowne Panie i gospodynie oceniając dobroć moich wyrobów, ich wyższą wartość od szumnie reklamowanych fabrykatów zagranicznych, poprą usiłowania podjęte na racjonalnej podstawie, zgodnie z interesem własnym i krajowego przemysłu.

Wyroby moje są do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach. 1115 6—58

Towarzystwa 709

10 złotych medali i honor. dyplomów. | 10 złotych medali i honor. dyplomów.

Liebig

WYCIĄG MIĘSNY.

Prawdziwy tylko wtedy, jeżeli na etykiecie znajduje się podpis w **niebieskim** kolorze.

Główny skład Towarzyst. Liebiga dla Austro-Węgier:

CARL BERCK k. k. Hoflieferant, **WIEN**, I., Wollzeile 9.

Do nabycia we wszystkich większych handlach towarów kolonialnych, łakoci i towarów aptekarskich, tudzież w aptekach.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW

kto używa

Elixiru do Zębów



WIELEBNYCH O:O: BENEDYKTYNÓW

Opactwa w SOULAC (Gironde)

Dom MAGUELONNE, Przeor

2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1884

NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora PIOTRA BOURSAUD

« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i leczy próchnienie zębów, które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »

Flakoniki: 2, 4 i 8 fr.

Proszku Pudełka: 1 fr. 25 c., 2 i 8 fr. — Pasta Pudełka: 2 fr.

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY: **SEGUIN** *8, ulica Huguerie, 8* BORDEAUX

Znajduje się we Lwowie w aptekach: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w Krakowie w aptekach PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i w magazynie perfum P. Donning.

507 13—24 B

Założone w roku 1863 | Laboratorjum chemiczno-kosmetyczne | W. TEPY

obecnie

A. POKORNEGO

magistra farmacji 1100 2—0

poleca:

Puder w płynie W. Tepy. Wygładza zmarszczki, nadaje twarzy śliczną i przyjemną dla oka białość, nie odpada od twarzy i nie ściera się przy spoceniu. Cena 1 złr.
Puder brylantowy i złoty na włosy pudełko 30 i 50 ct.
Majokka (grysik toaletowy) do mycia rąk, wygładza i wydelikatnia wybornie naskórek, paczka 10 ct.
Glyceryna toaletowa chemicznie czysta z bardzo przyjemnym zapachem, flaszka 15, 30, 50 ct.
Crem fiołkowy wybiela, wydelikatnia czarne i opieszchnięte ręce, słoik 50 ct.
Woda ateńska do odświeżania włosów, cena 50 ct.
Rum chinowy, środek wypróbowany na porost włosów, cena 50 ct.
Balsam de Mekk. (Beaume de Mecque) prawdziwy z Bairutiu. Nie ma drugiego środka któryby był tak dobrym i nieszkodliwym do konserwowania twarzy jak Beaume de Meck. 10 gram. 2 zł.

Lwów, ulica Wałowa liczba 15.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Kamienica nowa dwupiętrowa we Lwowie dochód 10-procentowy do sprzedania. Bliższa wiadomość z dołączeniem marki pocztowej na odpowiedź pod literami G. F. poste restante Lwów.

Korzystny interes. Kamienica piętrowa, obszerna, z ogrodem i eleganckim zakładem kąpielowym na dole (łaźnia parowa, kąpiele wannowe i natryski, przynoszącym piękny dochód, w jednym z większych miast w Galicji, jest z powodu słabości właściciela pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Bliższa wiadomość w biurze komisowem i informacyjnem Wł. Jaworskiego w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 30.

25 obwarzaneczków, bardzo smacznych za 10 ct. w sklepie pierników L. Czyńskiego, Halicka 8.

Kareta oszklona i mało używana jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Bardzo tanio! Na sezon zimowy są pokoje 6 lub 4 na II piętrze do najęcia Nr. 23, ulica Akademicka.

Egzaminowany maszynista i monter, posiadający świadectwa z renomowanych fabryk, a przytem posiadający kilkuletnią praktykę oraz z tychże chlubne świadectwa, poszukuje posady przy młocarniach parowych, jako też i innych przedsiębiorstwach a przytem posiada własną tokarnię, poste restante F. W. Korolówka via Zaleszczyki.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.